Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

10 GR

Warszawa, sobota 21 marca 1936 r.

P R
Nr. 84 Rok XI

ABC NOWINY CODZIENNE

NASZE ABC

Pergamin swoje a miecz swoje

(:) Rada Ligi stwierdziła zgwałcenie traktatu wersalskiego i paktu lokareńskiego. Pan Ribbentrop uroczyście zaprotestował i oświadczył, że rezolucja nie wytrzyma sądu historji. Nato jeszcze uroczyściej zaprotestował pan Flandin i wyraził gotowość przesłania sprawy do Hagi. Poczem sam poleciał do Paryża, pan von Zeeland wyjechał do Brukseli, zaś pułki niemieckie pozostały, jak były w Nadrenji.

Niemcy są rzekomo bardzo zmartwione, że ich inicjatywa dwudziestopięcioletnich paktów o nieagresji nie znalazła oddźwięku i zapewne, zaniepokojone tym faktem, rozpoczną na wielką skalę fortyfikowanie Nadrenji. Francja zaś wywojuje może po długich staraniach jakiś platoniczny gest angielski w jej obronie, gest, który za trzy miesiące może już być przekreślony.

Pisaliśmy już o analogji obecnych czasów z wiekiem XV i sporem polsko-krzyżackim. W ciągu panowania Jagiełły państwo polsko - litewskie przeprowadziło z Zakonem krzyżowym sześciokrotne rokowania „bilateralne", a niezależnie od nich odbyło się siedem kongresów, arbitrażów, konferencyj międzynarodowych itd. Rolę mister Edena odgrywał wówczas Zygmunt Luksemburczyk, zawsze „przychylny" Polsce. Na wszystkich sądach, arbitrażach, Hagach i Genewach owej epoki, wychodziła Polska jak Zabłocki na mydle, zbytnio ufając w potęgę pergaminu. Była jednak jedna zasadnicza różnica: W XV wieku Zakon załamywał się, zwyciężał dyplomatycznie, ale tracił bezustannie swe siły żywotne. Dziś Niemcy, przeciwnie, przejawiają rozmach i renesans biologiczny.

To też w walce pergaminu z mieczem, miecz ma wszelkie szanse zwycięstwa.

Słonecznie Ciepło

Wczoraj w północnych i środkowych dzielnicach Polski po chmurnym i mglistym ranku w ciągu dnia w większej części kraju nastąpiły rozpogodzenia, które ogarnęły głównie okolice południowe, środkowe i wschodnie. Na zachodzie utrzymywała się pogoda chmurna z przejaśnieniami. Temperatura o godz. 14-ej wzrosła do: 2 st. ciepła w Wilnie, Pińsku i Gdyni, 5 w Lublinie, 6 w Warszawie i Łucku, 7 w Poznaniu, 8 we Lwowie i Łodzi, 12 w Kaliszu i Kielcach, 13 w Krakowie i Przemyślu, a 14 w Cieszynie i Katowicach. W Zakopanem notowano 9 stopni.

Dziś — po mglistym i miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna. Po nocnych przymrozkach, dość znacznych w górach — dniem wzrost temperatury do 12 st. Słabe wiatry wschodnie lub cisza.

Zajścia w Karczewie

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„W Karczewie (pod Otwockiem) kilku bojówkarzy endeckich dokonało napadu na mieszkanie Abrama Bromberga. Napastnicy wytłukli szyby i ciężko pobił syna Bromberga, chorego na suchoty. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie".

Woda pustoszy 11 stanów
Potop w Ameryce
Klęska wzrasta z godziny na godzinę

NOWY JORK, 20. 3. — Do wieczoru wczorajszego wydobyto 163 topielców. Liczba powodzian pozbawionych dachu nad głową przekracza 300.000. Około 75.000 robotników utraciło pracę wskutek ogarnięcia powodzią fabryk. Straty materjalne oceniają na 250 milj. dolarów. Przeszło 100 mostów i tam zostało zerwanych. Woda wzbiera w dalszym ciągu.

Powódź ogarnia 11 stanów. Zazwyczaj spokojna rzeka Potomac sprawia wrażenie burzliwego morza. Poziom rzeki Susquehannah w stanach New York i Pensilvania wynosi 9 m. i ciągle wzrasta.

Ludność zamieszkała w nadbrzeżnych okolicach rzeki Ohio na przestrzeni 300 km. ogarnięta paniką schroniła się na sąsiednie wyżej położone miejsca.

W wielu miejscowościach, nawiedzonych przez powódź wydarzają się bezustannie wypadki włamania do domów, opuszczonych przez mieszkańców. W Springfield policja i gwardziści otrzymali instrukcje strzelania bez ostrzeżenia do bandytów i włamywaczy w razie schwytania ich na gorącym uczynku grabieży. W kilku miejscach doszło do starcia ze zgłodniałym tłumem, który zamierzał dostać się do składów z żywnością.

Ze względu na powódź posiedzenie parlamentu stanu New York zostało odroczone, aby umożliwić posłom powrót do swoich siedzib, zagrożonych wylewem rzek. W Senacie w Waszyngtonie senator Guffey zgłosił wniosek, upoważniający prezydenta Roosevelta do wyasygnowania 10 milionów dolarów na akcję Czerwonego Krzyża w okolicach dotkniętych klęską powodzi.

WASZYNGTON, 20. 3. — Komisja Senatu opracowała projekt ustawy o przeprowadzeniu robót zapobiegającym katastrofom powodzi. Na roboty ma być asygnowane 300 miljonów dolarów.

13 państw stwierdziło
naruszenie umów przez Niemcy

LONDYN, 19. 3. O godz. 15.30 otwarto publiczne posiedzenie rady, celem przeprowadzenia głosowania.

Przewodniczący Bruce w swym charakterze delegata Australji wygłosił krótkie przemówienie, oświadczając, że przedpołudniowe wywody delegata Niemiec w niczem nie zmieniły jego poglądów na sprawę złamania przez Niemcy art. 43 traktatu wersalskiego i naruszenia postanowień lokarneńskich. Bruce oświadczył, że głosowaniem zadania rady nie będą wyczerpane ze względu na to, że Locarno stanowi część składową paktu Ligi, a w myśl art. 7 paktu reńskiego rada Ligi powołana jest do dalszej akcji.

Głosowanie nad zgłoszoną przez Francję i Belgję rezolucję dało następujące wyniki: Za rezolucją głosowały Argentyna, Danja, Hiszpanja, Polska, Portugalja, Rumunja, Turcja, Sowiety, Australja, W. Brytanja, Włochy, Belgja i Francja.

Chile wstrzymało się od głosowania. Delegat Ekwadoru był nieobecny.

Niemcy głosowały przeciw.

Przewodniczący stwierdził, że rezolucja została jednogłośnie przyjęta, albowiem jeden głos wstrzymujący się oraz jeden głos przeciw oddany przez Niemcy, jako strone zainteresowaną w sporze, nie liczą się.

TEKST REZOLUCJI

Tekst uchwalonej przez Radę Ligi Narodów rezolucji brzmi jak następuje: **„Rada Ligi Narodów naskutek skargi Belgji i Francji stwierdza, że rząd Rzeszy Niemieckiej naruszył art. 43 wersalskiego traktatu pokojowego przez wprowadzenie sił zbrojnych i obsadzenie niemi w dn. 7 marca 1936 r. zdemilitaryzowanej strefy, ustalonej w art. 42** i następnych traktatu wersalskiego i w pakcie lokarneńskim. Rada wzywa sekretarza generalnego, aby w wykonaniu paragrafu 2 art. 4 tego paktu powiadomił niezwłocznie jego sygnatarjuszy o stwierdzeniu uczynionem przez Radę Ligi Narodów".

PROTEST NIEMIECKI

Po ogłoszeniu wyniku głosowania, zabrał głos delegat niemiecki Ribbentrop, który zgłosił w imieniu rządu niemieckiego krótki protest. Oświadczył on, że rząd niemiecki odrzuca przyjętą obecnie rezolucję i zastrzega się przeciw niej jaknajkategoryczniej, albowiem nie Niemcy, lecz Francja wskutek zawarcia przymierza wojskowego z Rosją sowiecką winna jest naruszenia paktu lokarneńskiego.

REPLIKA FRANCUSKA

Po tym proteście Ribbentropa zabrał głos min. Flandin, który oświadczył, że rząd francuski w uroczysty sposób zgłasza gotowość odesłania spornej sprawy paktu francusko - sowieckiego i paktu lokarneńskiego do Międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze.

PRZYGNĘBIENIE W BERLINIE

BERLIN, 19. 3. Prawie jednomyślne przyjęcie przez radę Ligi wniosku francusko - belgijskiego wywołało w Berlinie przygnębiające wrażenie.

Najprzykrzejsze wrażenie bodaj wywarła jednak wiadomość o wyjeździe z Londynu ministrów Flandina i van Zeelanda. W wyjeździe tym widzi się tu całkowite ignorowanie przez Francję i Belgję propozycyj kanclerza zawarcia nowych układów o nieagresji na 25 lat.

Układ Francji, Anglji, Belgji i Włoch
Szczegóły zarządzeń
przeciw Niemcom

PARYŻ, 20. 3. (PAT.). Havas podaje z Londynu następujące szczegóły układu pomiędzy Francją, W. Brytanją, Belgją i Włochami o zarządzeniach spowodu remilitaryzacji Nadrenji przez Niemcy. Tekst układu zajmuje 10 stronic, składa się z 9-u artykułów, 2 załączników uchwały i listu.

Cały dokument dzieli się na dwie części. Część 1-a mówi o tem, co powinny uczynić mocarstwa lokarneńskie, druga o tem, co należy do kompetencji Rady Ligi Narodów.

W części 1-ej mocarstwa lokarneńskie przyjmują do wiadomości uchwałę Rady Ligi Narodów, stwierdzającą naruszenie przez Niemcy traktatów wersalskiego i lokarneńskiego. Cztery mocarstwa sygnatarjusze Locarna stwierdzają ponownie, że dla nich pakt lokarneński pozostaje nadal w mocy i jednocześnie ustalają konieczność zawarcia umów pomiędzy sztabami generalnemi dla zapewnienia wykonania wzajemnej pomocy, przewidzianej przez ten traktat w razie napaści.

Skolei cztery mocarstwa zgodnie ustalają, że gotowe są zwrócić się do Niemiec z propozycją poddania orzeczeniu Trybunału Haskiego zagadnienia o sprzeczności paktu francusko - sowieckiego z paktem lokarneńskim, jednocześnie zapytując, czy Niemcy przyjmą orzeczenie Trybunału Haskiego. Do czasu wydania przez Trybunał Haski orzeczenia 4 mocarstwa proponują następujące tymczasowe zarządzenia ochronne (Mesures Conservatoires):

Utrzymanie w Nadrenji obecnego stanu sił zbrojnych według danych urzędowych, dostarczonych przez rząd niemiecki, utrzymanie status quo sił paramilitarnych i lotniczych w Nadrenji, a jednocześnie okupacja przez międzynarodowe siły zbrojne, złożone z wojsk mocarstw gwarantów, strefy na przestrzeni 20 klm. na wschód od granicy francusko-belgijskiej i wreszcie utworzenie międzynarodowej komisji dla czuwania nad wykonaniem tych zarządzeń.

Jeżeli rząd niemiecki zgodzi się na poddanie spornego zagadnienia rozjemstwu w Hadze i na zastosowanie podanych wyżej zarządzeń, będą wszczęte z udziałem Niemiec rokowania. Tematem tych rokowań będą zawarte w memorandum niemieckiem z dn. 7 marca propozycje, dotyczące paktu o nieagresji na 25 lat. Rokowania te miałyby na celu rewizję stanu prawnego Nadrenji i zastąpienie przez nowy pakt wzajemnej pomocy paktu lokarneńskiego.

Część druga dokumentu, dotycząca Rady Ligi Narodów, zawiera następujące propozycje: Rada Ligi Narodów zajmie się zwołaniem konferencji międzynarodowej o organizacji bezpieczeństwa zbiorowego, a także o zastosowaniu art. 16 paktu w dziedzinie ograniczenia zbrojeń i o rozszerzeniu stosunków gospodarczych, ta konferencja również zajmie się zagadnieniem powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Pierwszy załącznik stanowi projekt rezolucji Rady Ligi Narodów, zawierający uroczyste potępienie jednostronnego naruszania zobowiązań, wraz z zobowiązaniem rady do opracowania zarządzeń przeciwko takiemu działaniu. Drugi załącznik stanowi list rządów W. Brytanji i Włoch do przedstawicieli Francji i Belgji. W liście tym W. Brytanja i Włochy jako gwaranci umowy zobowiązują się do wdrożenia natychmiastowej procedury dla przedsięwzięcia zarządzeń, nieodzownych w razie odmowy Niemiec.

Gwaranci zobowiązują się, że przedsięwezmą wszelkie nieodzowne zarządzenia, aby zapewnić bezpieczeństwo Francji i Belgji przeciwko wszelkiej niesprowokowanej agresji i że na ten temat dojdą do skutku osobne umowy sztabów generalnych.

Rząd dał miljon na dożywianie dzieci

Potrzeba rozszerzenia akcji dożywiania dzieci w okresie przednówka spodowała, iż rząd, mimo trudności finansowych postanowił przeznaczyć 1 miljon zł. na pomoc doraźną dzieciom.

Ministerstwo Skarbu w miesiącu marcu przyznało powyższą kwotę do dyspozycji Ministerstwa Opieki Społecznej, które podzieliło ją w zależności od liczby dziatwy i potrzeb lokalnych. Minister Opieki Społecznej zwrócił się z apelem do samorządów i społeczeństwa o wydatny współudział w akcji zarówno organizacyjnej, jak i finansowej.

Dyskusja nad ubojem rytualnym w Sejmie
Min. Poniatowski sprzeciwia się
poprawkom uchwalonym przez komisję

Zamieszczenie na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Sejmu po raz drugi sprawozdania Komisji Administracyjnej o przerobionym poprawkami rządowemi wniosku pos. Prystorowej o uboju rytualnym, wywołało ogromne zainteresowanie. Galerja przepełniona. Posłowie zjawili się niemal w komplecie.

Wobec zrzeczenia się referatu przez pos. Dudzińskiego, projekt referował pos. Puławski, propo-

Skolei zabrał głos poseł żydowski, p. Sommerstein.

nując przyjęcie ustawy w brzmieniu przyjętem przez komisję.

Po nim zabrał głos minister Rolnictwa, p. Poniatowski, sprzeciwiając się imieniem rządu uchwalonym przez komisję poprawkom, co zaś do poprawki pos. Światopełk - Mirskiego, przewidującej prawo gmin znoszenia uboju rytualnego tam, gdzie liczba ludności żydowskiej nie przekracza 15 proc., p. minister proponuje, aby procent ten obniżyć z 15 do 3-ch.

„Żałoba samochodowa"

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godz. 9.30 rano konferencja w Ministerstwie Spraw Wewn. w sprawie „dnia żałoby samochodowej". Na konferencji tej będzie ustalony program manifestacyj.

Wizyta austrjacko-węgierska
Na rozmowy z Mussolinim
pojechało dwóch premjerów

WIEDEŃ, 20.3. (PAT). — Kanclerz Schuschnigg oraz minister spraw zagranicznych Berger-Waldenegg wyjechali do Rzymu. Tym samym pociągiem wyjechali węgierski prezes ministrów Gömbös z ministrem spraw zagranicznych Kanya. Towarzyszy im poseł włoski w Wiedniu oraz poseł włoski w Budapeszcie.

Przyjazd przedstawicieli Austrji i Węgier do Rzymu nastąpił o godz. 18-ej. Rozmowy z przedstawicielami rządu zaczną się 21 marca w pałacu weneckim.

Wzruszony arcyksiążę
pisze listy do Mussoliniego

RZYM, 20.3. (PAT). B. dowódca wojsk austrajcko - węgierskich podczas wielkiej wojny na froncie Isonzo, arcyksiążę Józef, wystosował następujące pismo do Mussoliniego:

„Ekcelencjo, czytałem o wielkiem i wspaniałem zwycięstwie wojsk włoskich w Abisynji. Ja, który tak często widziałem żołnierza włoskiego, jak walczy ze wspaniałym heroizmem, który widziałem gwałtowne ataki włoskie na przestrzeni przeszło 2 lat, byłem przekonany, że armja włoska zwycięży w tej wojnie kolonjalnej, ponieważ wartościowy żołnierz włoski umie walczyć i umierać i nie zna trudności ani przeszkód, gdy trzeba poświęcić się dla ojczyzny. Winszuję panu z całego serca i życzę wspaniałej przyszłości pańskiej szlachetnej ojczyźnie i narodowi, naszym wielkim przyjaciołom, do których zaufanie nasze jest niezachwiane".

Córka miljonerów wyeksmitowana na schody

W dniu wczorajszym odbyła się eksmisja bohaterki głośnego procesu, Felicji Chencinerówny z mieszkania jej rodziców, znanych miljonerów, kupców futrami przy ul. Św. Jerskiej 28.

O godz. 12 przybył w asyście dzielnicowego, dozorcy i 8-miu tragarzy komornik 29 rewiru. Jednocześnie stawił się lekarz powiatowy, dr. Borowski, natomiast nie przybył brat Chencinerówny - Hartglasowej, Jerzy Chenciner (Królewska 10), którego zastępował jego pełnomocnik, administrator domu, Ber Rakower.

Chencinerówna przebywała w łóżku, którego nie opuszczała od czasu krwotoku gardlanego, któremu uległa wczoraj.

Dr. Borowski, po zbadaniu Hartglasowej orzekł, że istotnie jest ona chora na gruźlicę, lecz stan jej nie przeszkadza eksmitowaniu.

Komornik przed przystąpieniem do wykonania swych czynności, uzyskał od gospodarza domu zezwolenie na przesienie rzeczy do składu na parterze. Eksmisja trwała prawie godzinę.

W czasie eksmisji wszczęto pertraktacje z Jerzym Chencinerem. Wyraził on chęć wręczenia siostrze 200 zł., pod warunkiem, że podpisze wobec świadków oświadczenie, że dobrowolnie opuściła lokal. Chencinerówna żądanie odrzuciła.

Zator na Dźwinie
ruszył nareszcie

GŁĘBOKIE, 30. 3. (PAT.). — Zator lodowy na rzece Dźwinie o długości 3 i pół grubości 3 m. utworzony w rejonie wyspy Króla Stefana Batorego w kierunku Doroszewicz ruszył w nocy z dnia 18 na 19 b. m. Następnie zator zatrzymał się przy wyspie Oleszczenica, zajął przestrzeń od tej wyspy wstecz aż do folwarku Popławy. Dźwina na odcinku Dzisna — Popławy jest wolna od kry lodowej. Stan wody na rzece Dźwinie w dniu 19 b. m. o godz. 7 wynosił 8.70, na Dzisience — 6.87.

Z Łotwy donoszą, że około Dynaburga wylała Dźwina, zalewając obszar 15 km., przyczem wieś Liczna została całkowicie zatopiona. Z innych miejscowości ewakuowano ludność.

Na straży granicy Francji

staną oddziały angielskie i włoskie

LONDYN, 19. 3. Procedura, którą prawdopodobnie Rada Ligi zastosuje, jest następująca: Sygnatarjusze Lokarna skierują do Rady Ligi projekt zalecenia, aby sporne zagadnienie zgodności paktu francusko - sowieckiego z paktem lokarneńskim przekazać do trybunału haskiego. Rada Ligi zalecenie to uchwali i w myśl dalszych zaleceń sygnatarjuszy uchwali wprowadzenie tymczasowych zarządzeń ochronnych (mesures conservatoires), w postaci nowej strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenji, obsadzonej przez wojska międzynarodowe (**oddziały angielskie i włoskie — obok francuskich**).

Jeśli Niemcy, czego należy oczekiwać, uchylą się od oddania sporu trybunałowi haskiemu i nie zgodzą się na wspomniane zarządzenia tymczasowe, spór mimo to odesłany będzie zapewne do Hagi, a w międzyczasie, aż do uzyskania orzeczenia, Rada poleci sygnatarjuszom Lokarna, aby w braku skutecznych zarządzeń ochronnych **zawarli między sobą stosowny układ, zapewniający bezpieczeństwo naruszone wskutek wycofania się Niemiec z zobowiązań lokarneńskich. Układy te wejdą wówczas w życie w postaci specjalnych gwarancyj brytyjskich dla Francji i Belgji, w których wspólne narady sztabów odgrywać będą doniosłą rolę.**

Przy tej procedurze zyska się nieco na czasie i odwlecze powzięcie decyzji conajmniej na 2 miesiące. Po tym okresie, gdy trybunał haski wyda orzeczenie i gdy odbędzie się już plebiscyt w Niemczech i wybory we Francji, przystąpi się do szerzej zakrojonych rokowań na temat całokształtu bezpieczeństwa i stabilizacji pokoju w Europie. Specjalne gwarancje, jakich W. Brytanja udzieli obecnie Francji i Belgji, pozostałyby w mocy na cały okres prowadzenia tych rokowań. W kuluarach Rady Ligi była już dziś mowa o tem, że na początek czerwca zwołana będzie zapewne do Brukseli nowa europejska konferencja o utrwaleniu bezpieczeństwa i pokoju.

PARYŻ, 19. 3. „Petit Parisien" przynosi szereg szczegółów, dotyczących zawartego kompromisu pomiędzy państwami lokarneńskiemi. Zdaniem pisma punkt drugi zawartego kompromisu, obejmujący zarządzenia zabezpieczające do czasu ustanowienia nowego systemu prawno - międzynarodowego, obejmuje następujące działy: a) Ograniczenie sił niemieckich, stacjonowanych w nadreńskiej strefie zdemilitaryzowanej i zakaz budowy fortyfikacyj w tej strefie. b) Wytworzenie 20-kilometrowej strefy zdemilitaryzowanej na terytorjum niemieckiem, obsadzonej przez siły międzynarodowe, c) Powołanie specjalnej komisji, której zadaniem byłoby czuwanie nad wykonaniem powyższych klauzul. d) Umieszczenie na terytorjum francuskiem wzdłuż granicy z Niemcami niewielkich oddziałów angielskich i włoskich, mających charakter symboliczny, a reprezentujących siły państw gwarantujących.

Trzeci punkt kompromisu przewiduje współpracę sztabów generalnych francuskiego, angielskiego i belgijskiego, celem technicznego opracowania ewentualnych zarządzeń wojskowych. Współpraca ta ma rozpocząć się natychmiast. Porozumienie zawarte między sztabami ma mieć charakter automatyczny, przybierając w razie niebezpieczeństwa agresji, charakter prawdziwego sojuszu wojskowego.

Ogromna większość dzienników z niezadowoleniem reaguje na koncepcje powierzenia obrony granicy francuskiej żandarmerji międzynarodowej.

Większość dzienników **podkreśla z zadowoleniem wczorajsze oświadczenie polskiego ministra spraw zagranicznych, iż głosować będzie za rezolucją francusko-belgijską.**

Panika w stolicy Abisynji

Bomby włoskie zniszczyły 2 samoloty abisyńskie

RZYM, 19. 3. Komunikat wojenny nr. 159. Zarówno na froncie somalijskim, jak na froncie erytrejskim nie zaszło nic godnego uwagi.

Jeden z naszych samolotów bombardujących trafiony został pociskiem artylerji przeciwlotniczej, lecz zdołał mimo to wylądować po stronie włoskiej, chociaż wszyscy członkowie załogi, z wyjątkiem jednego, odnieśli rany.

Przed dwoma dniami lotnicy włoscy na południe od jeziora Asziangi wykryli dwa samoloty abisyńskie typu „Potez", ukryte w dolinie. Pomimo silnego ognia artylerji przeciwlotniczej, samoloty włoskie opuściły się na małą wysokość i bombami zniszczyły aparaty abisyńskie.

Wobec władz włoskich zgłosili uległość liczni przywódcy abisyńscy, wśród nich Dedżjak Amre, jeden z synów rasa Sejuma.

Z INNYCH ŹRÓDEŁ

Według wiadomości ze źródeł francuskich i angielskich, pomiędzy górą Aladżi a jeziorem Aszandżi w dalszym ciągu toczą się zajadłe walki. Abisyńczycy twierdzą, iż wojska ich, któremi osobiście dowodzi negus, zdołały na tym odcinku powstrzymać chwilowo ofensywę włoską. Cesarz abisyński, który dowodzi osobiście operacjami na froncie północnym, pracuje — jak donosi Reuter z Addis Abeby — po 20 godzin dziennie. Znajduje się on w najbardziej zagrożonych miejscach, kierując osobiście wojskami.

W Addis Abebie powstał dzisiaj popłoch na wiadomość, iż trzy samoloty posuwają się ku stolicy. Wkrótce jednak otrzymano telefonogram, że lotnicy włoscy zawrócili.

Jak donosi Reuter z Addis Abeby, podczas jednego z ostatnich ataków lotniczych na Kworam odłamkami bomb włoskich zostali zadraśnięci trzej Anglicy, należący do brytyjskiej misji Czerwonego Krzyża. Lekarz holenderski van Schelven został ranny.

W STOLICY ABISYNJI

ADDIS ABEBA 19. 3. Członkowie rządu abisyńskiego wygłosili dziś w różnych dzielnicach miasta przemówienia do ludności o treści mniej więcej następującej: „Agenci włoscy szerzą tendencyjne wieści. Ufajcie wyłącznie komunikatom i oświadczeniom rządu abisyńskiego". Równocześnie wydano rozporządzenie, nakazujące właścicielom radjoodbiorników złożenie ich w poselstwach, o ile chodzi o cudzoziemców, lub w hali miejskiej przez tubylców.

Na posiedzeniu abisyńskiego towarzystwa patrjotycznego zapowiedziano surowe kary za szerzenie defetestycznych pogłosek i propagandy na rzecz Włoch.

Niezwykły spór

o pretensje przedwojenne

PRZEMYŚL, 20.3. W Sądzie Okręgowym toczy się obecnie sensacyjny proces z oskarżenia literata i poety lwowskiego, Mieczysława Lisiewicza, emerytowanego rotmistrza, a obecnie sekretarza teatrów miejskich we Lwowie przeciw Karolinie ks. Lubomirskiej z Bakończyc k. Przemyśla. W skardze swej p. Lisiewicz domaga się unieważnienia przez sąd skreślenia prawa zastawu na kwotę 40 tysięcy koron austrjackich ze stanu biernego dóbr ks. Lubomirskiej. Zezwolenie bowiem na ekstabulację uzyskała ks. Lubomirska od matki p. Lisiewicza, wpłaciwszy za kwotę 400 tys. koron (tyle bowiem wynosiła pretensja rodziny adwokata lwowskiego dra Zygmunta Lisiewicza) pewną ilość zdewaluowanych marek polskich. Ś. p. dr. Lisiewicz był ojcem p. M. Lisiewicza, który jest też jednym z jego spadkobierców. P. Lisiewicz jun. twierdzi, że matka nie miała prawa występować w jego imieniu, gdyż jako pełnoletni mógł sam dysponować majątkiem ze spadku ś. p. ojca.

Spór ma cechy wielkiej sensacji prawniczej, stanowi bowiem ciekawy splot trudnych zagadnień z dziedziny prawa cywilnego spadkowego i tabularnego. Pretensja p. Lisiewiczów powstała jeszcze przed wojną i narastała w czasie wojny światowej, tak że kwestja waloryzacji będzie przy ocenie wartości przedmiotu sporu odgrywała b. poważną rolę.

P. Prezydent R. P.

interesuje się olimpjadą

P. Prezydent R. P. **przyjął delegację polskiego Komitetu Olimpijskiego** w osobach prezesa płk. Glabisza i wiceprezesa płk. Wendy. **Delegacja złożyła P. Prezydentowi sprawozdanie z przebiegu olimpjady zimowej w Garmisch Partenkirchen i meldunek o stanie przygotowań Polski do olimpjady letniej w Berlinie.**

Następnie delegacja **udała się do** p. premjera Zyndram-Kościałkowskiego, któremu również **złożyła sprawozdanie.**

Parę dni złudzeń naiwnej

Fałszywy oficer na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadł Leon Kotowski, karany już za oszustwo pod zarzutem dopuszczenia się wyłudzenia pieniędzy od swojej znajomej oraz fałszerstwa dokumentu.

Kotowski poznał krawcową, Annę Jóźwiak, od której obietnicą ożenku wyłudzał różne kwoty. Kiedy jednak Jóźwiak zaczęła wątpić w uczciwość zamiarów Kotowskiego, przedstawił zaświadczenie podpisane przez gen. Popiela, komendanta Wyższej Szkoły Wojennej, stwierdzające, że Kotowski jest uczestnikiem kursów Wyższej Szkoły Wojennej i ma szarżę wyższego oficera. Jednocześnie „gen. Popiel" zezwalał „oficerowi" Kotowskiemu na wstąpienie w związki małżeńskie z Anną Jóźwiak.

Po kilku dniach jednak prawda wyszła na jaw, zaświadczenie okazało się sfabrykowane, a Kotowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Sąd Okręgowy uznał winę jego za udowodnioną i skazał go na półtora roku więzienia nie darowując części kary na zasadzie amnestji spowodu recydywy.

Straszny mord

pod Ropczycami

KRAKÓW 20.3. W odludnym domku we wsi Świerniku w pow. ropczyckim od wielu lat mieszkał 70-letni żyd, Chaxim Gralicer, z 40-letnią żoną Heleną. Gralicer utrzymywał się z kawałka ziemi, a poza tem z handlu drobiem i kiedy się nadarzyło — bydłem. Gralicerowie żyli samotnie, nie utrzymywali nawet stosunków sąsiedzkich, a byli nawet pozbawieni służby. W okolicy krążyły pogłoski, jakoby Gralicerowie posiadali większe oszczędności.

Kiedy we czwartek, o godzinie 9-ej rano zaszedł do domu ich jeden z sąsiadów z interesem, zauważył drzwi otwarte, a kiedy wszedł do wnętrza chałupy, przedstawił się jego oczom potworny widok. Na łóżku zobaczył zmasakrowane od uderzeń jakiemiś twardemi narzędziami zwłoki Gralicerowej, obok zaś na podłodze równie zmasakrowane zwłoki Gralicera.

O swem strasznem odkryciu powiadomił sąsiad najbliższy posterunek policji, która w sprawie odkrytej zdrobni wszczęła dochodzenia. Tło morderstwa podwójnego nie jest znane. Na podstawie przypuszczeń, ma się do czynienia z mordem rabunkowym jakby na to wskazywały porozrzucane w chacie Gralicerów rzeczy.

Pościg za sprawcami do południa we czwartek, nie dał rezultatu. W okolicach zarządzono obławy.

Uroczystości w dniu imienin

Ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Dzień imienin ś. p. Marszałka Piłsudskiego obchodzono w całym kraju w powadze i skupieniu.

W Warszawie, w kaplicy belwederskiej odprawił ks. biskup polowy Gawlina cichą mszę świętą, której wysłuchali: Prezydent R. P. Mościcki, gen. Śmigły - Rydz, przedstawiciele rządu, generalicja oraz delegacje. Jednocześnie odprawione zostały we wszystkich kościołach msze święte dla wojska i młodzieży szkolnej.

Popołudniu odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy, wmurowanej w domu funduszu emerytalnego Banku Polskiego przy ul. Moniuszki 2, w którym to domu komendant Józef Piłsudski zamieszkał po powrocie z Magdeburga. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Banku Polskiego Koc.

Wczoraj we wszystkich ośrodkach Polonji zagranicznej odprawione były nabożeństwa żałobne oraz urządzone akademje ku czci ś. p. Marszałka.

Nowy zwrot w procesie

miljonową fundację dla prawników

Od kilku lat trwa proces między Radą Adwokacką a spadkobiercami Kotermanowiczowej o miljonowy spadek pozostawiony przez nią. Kotermanowiczowa umierając zapisała testamentem cały swój majątek wartości przeszło miljon złotych na fundację dla osób poświęcających się nauce prawa, wyznaczając jako wykonawcę testamentu Radę Adwokacką w Warszawie.

Spadkobiercy, którzy zostali pokrzywdzeni przez ten testament, wystąpili do Sądu Okręgowego o uznanie testamentu za nieważny, gdyż w momencie sporządzania testamentu ś. p. Kotermanowiczowa cierpiała na zaburzenia psychiczne i nie była w pełni władz umysłowych.

Sąd Okręgowy powództwo spadkobierców oddalił. Natomiast Sąd Apelacyjny w całej rozciągłości uwzględnił. Wskutek uchylenia tego wyroku przez Sąd Najwyższy wczoraj sprawa znalazła się ponownie w Sądzie Apelacyjnym. Do osądzenia sprawy jednakże nie doszło, gdyż pełnomocnicy Rady Adwokackiej oświadczyli, iż są w posiadaniu listów ś. p. Kotermanowiczowej do męża, których załączenie do akt sprawy może mieć doniosłe znaczenie.

Wobec tego Sąd Apelacyjny rozprawę odroczył.

Zawieszenie żydowskich organizacyj

w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA 20.3. Na mocy zarządzenia starosty zawieszono w czynnościach szereg żydowskich organizacyj robotniczych, kulturalnych i sportowych, a mia nowicie: „Kultur - Ligę", „Bibljotekę im. Medema", „Powszechną Bibljotekę Robotniczą" oraz kluby sportowe „Jutrznia", „Gwiazda", „Błyskawica" i inne.

Półpoście w Paryżu

Kryzysowe krowy i tłusty byk

PARYŻ, 19. 3. Ludność Paryża obchodziła dziś według dawnych obyczajów t. zw. półpoście. Osobny komitet zorganizował pochód t. zw. „Boeuf gras". Prowadzeniu tej zabawy ludowej sprzyjała słoneczna wiosenna pogoda.

Pochód przeszedł od bramy Wersalskiej, przez dzielnicę południową i północną, przez Montparnasse i dzielnicę uniwersytecką (quartier Latin) do ratusza. W pochodzie brały udział wozy, symbolizujące ulubione dania kuchni narodowej francuskiej, 7 krów chudych, jako symbol lat kryzysu 1929—1935, a na przedzie prowadzono tłustego byka, ważącego 200 kilo, który miał niejako być zapowiedzią przyszłych lat tłustych. Wznowienie tradycyjnego obchodu bardzo podobało się Paryżanom.

Podróżuj samolotem

Jako zawiadowca stacji

sprzedawał złodziejom fałszywe bilety

We czwartek rozpoczął się w Sądzie Okręgowym proces przeciwko dwóm kasjerom kolejowym na dworcu Głównym w Warszawie o kradzież 5000 zł.

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał inną sprawę sprytnych macherów, którzy również narazili koleje państwowe na poważne straty.

Na ławie oskarżonych zasiadł emerytowany pomocnik zawiadowcy stacji kolejowej, Bolesław Szubko, oskarżony o fabrykowanie fałszywych biletów okręgowych. Szubko z użytych biletów okręgowych wywabiał nazwiska i daty ich ważności, wstawiając nowe. Klientela jego składała się ze złodziei i innych mętów społecznych. Oprócz niego na ławie oskarżonych zasiada kilkunastokrotnie karany Szyja Kawałblum oraz Wójcik, Ługowski i Dobrogoski, którzy korzystali z fałszywych biletów. Szubko przyznaje się do winy i na swoje usprawiedliwienie podaje, że dopuszczał się fałszerstw pod terorem złodziei. Pozostali oskarżeni natomiast dowodzą, iż są niewinni i tłumaczą się naiwnie, iż nic nie wiedzieli, że bilety są sfałszowane, a kupowali je od Szubki tylko dlatego, iż bali się iść do Orbisu, gdzie byli znani jako złodzieje, a przypuszczali, że Szubka bilety te w Orbisie kupował.

O park sportów wodnych

dla dzielnicy północnej

Lewy brzeg Wisły w granicach Warszawy, począwszy od ul. Karowej zanieczyszczony jest częściowo ściekami, odprowadzanemi przez burzowce, poczynając od ul. Karowej i kończąc na Bielanach. Ścieki te do tego stopnia zanieczyszczają rzekę przy lewym brzegu, że Wisła na omawianym odcinku nietylko nie nadaje się dla kąpieli i plażowania, ale nawet dla uprawiania sportu wioślarskiego. Pomimo jednak zakazów, mieszkańcy dzielnicy północnej (dzielnice staromiejska handlowa), Powązki, Buraków, Żoliborz, Marymont, Potok i Bielany) zamieszkałej przez przeszło 300.000 osób, zmuszeni są korzystać z dzikich plaż.

W związku ze zbliżającą się wiosną byłoby pożądane, aby olbrzymia łacha Potocka, znajdująca się pomiędzy Żoliborzem i Bielanami, była wyzyskana dla urządzenia zamkniętego naturalnego kąpieliska. Możnaby było dokonać tego małym nakładem finansowym. Chodzi bowiem tylko o wyprostowanie linji łachy, oczyszczenie samej łachy etc.

W ten sposób powstałby upragniony przez mieszkańców dzielnicy północnej park sportów wodnych, z którego korzystaliby również słuchacze pobliskiego C. I. W. F-u. W najbliższym czasie odbędzie się zebranie właścicieli okolicznych gruntów, którzy mają przekazać bezpłatnie miastu potrzebne na ten cel odcinki gruntów.

Aresztowania w Mławie

Z Mławy telefonują: Decyzją sędziego śledczego zostali osadzeni w więzieniu mławskiem członkowie Stronnictwa Narodowego, pp. Franciszek Kamiński, A. Przybysz, Wł. Klimkowski i S. Żukowski. Stoją oni pod zarzutem przestępstwa z art. 165 K. K. (tajny związek). W stosunku do kilku innych aresztowanych zastosowano dozór policyjny z obowiązkiem meldowania się dwa razy w tygodniu w policji.

2.265.814 zł.

Na dz. 19 b. m. ogólna suma wpływów na fundusz budowy pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie osiągnęła 2.265.814.30 zł.

Książki nadesłane

W. O. Newman „Kalista"; tłumaczenie W. Grochowskiej. Wydawnictwo ks. Pallotynów. Ciekawa powieść Kalisty.

Marja Fridrich Brzozowska „Zawiłe Drogi", Wydawnictwo ks. Pallotynów. Doskonałą powieść współczesna odtwarzająca z wiernym nierażącym realizmem życie.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 20 marca

Dewizy: Belgja 89.53; Holandja 360.90; Kopenhaga 117.20; Londyn 26.24; Nowy Jork (kabel) 5.28½; Paryż 35.01; Praga 21.95; Szwajcarja 173.30; Stokholm 135.30.

Obroty dewizami większe niż średnie, tendencja nieco mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.28½; rubel złoty 4.79½; dolar złoty 9.03½; rubel srebrny 1.85; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 140.50; funty ang. 26.25.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 62.88 (odc. po 500 dol.) 63.50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 51.80; 5 proc. poż. konwers. 59.75; 6 proc. poż. dolarowa 75.50 (w proc.); 5 proc. poż. kolej. konwers. 56.50; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Roln. 83.25; 4.5 proc. L. Z. ziemskie, serja V 44.63; 4,5 proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja L. 40,50, serja K. 42.38; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 54.75; 5 proc. L. Z. m. Łodzi (1933 r.) 48.75; 5 proc. L. Z. m. Siedlec (1933 r.) 27.75.

Akcje: Bank Polski 97.00; Częstocice 26.00; Lilpop 9.15; Ostrowiec 26.50; Starachowice 34.50.

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita; dla listów zastawnych cokolwiek słabsza; dla akcyj przeważnie mocniejsza. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 7 proc. poż. Śląska 69.25 (w proc.); 5 proc. renta ziemska 56.00; 3 proc. renta ziemska (odcinki grubsze) 49.25; 3 proc. poż. premj. budowlana 27.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 kg. pszenica jednolita 21.25—21.75, pszenica zbierana 20.75—21.25, żyto I standart 13.25—13,50, żyto II st. bez obrotów 13,00—13.25, owies I-szy st. 16.00—16.25, I-A st. 16.00—16.50, II-gi st. 15.25—15.75, jęczmień browarny 15.75—16,00, jęczmień II-gi gat. 15.50 — 15.75, gat. III-ci 15.25—15.50, gat. IV-ty 15—15,25, groch polny 18—19, Victoria 30—32, wyka 24,00—25,00, peluszka 24—25, seradela podw. czyszczona 23,50—24.50, łubin nieb. 9.50—10,00, żółty 12.50—13.50, rzepak zimowy 42,00—43,00, rzepik zimowy 41,00—42,00, rzepak letni 41,00—42,00, rzepik letni 41,50—42,50, siemię lniane 35,00—36,00, koniczyna czerwona sur. bez gr. kan. 115—130, o czyst. 97 proc. 160—170, biała sur. 60—70, o czyst. 97 proc. 80—100, mak niebieski 60,00 — 62,00, ziemniaki jadalne 4.50 — 5.50, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 34.50—36.50, gat. I-A 32.50—34.50, gat. I-B 31.50—32.50, gat. I-C 30.50—31.50, gat. I-D 29.50—30.50, gat. II-A 28,50—29.50, gat. II-B 26.50—28.50, gat. II-D 24—25, gat. II-F 23—24, gat. II-G 22—23, mąka pastewna 15—16, mąka żytnia gat. I-szy wyciągowa 2[illegible]—22, gat. I-szy do 50 proc. 21,00—22,00, gat. I-szy do 65 proc. 20,00—20.50, gat. II-gi 16—17, razowa 16—16.50, poślednia 12—12,50, otręby pszenne grube 12.50—13,00, średnie 11.50—12,00, miałkie 11,50—12,00, otręby żytnie 10,00—10,50, kuchy lniane 17.25—17.75, rzepakowe 15,00—15.50, śruta sojowa 22—22.50.

Wyrok, który wywołał poruszenie

Zakończenie procesu o zajścia w Rykontach

(Od własnego korespondenta „A B C")

Wilno, 18 marca 1936 r.

Wczoraj około g. 2 popoł. Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w trwającym trzeci dzień (z parudniowemi przerwami) procesie o zajścia w Rykontach. Mocą tego wyroku redaktor odpowiedzialny „Dziennika Wileńskiego" skazany został na 2 tygodnie aresztu oraz 30 zł. grzywny.

Wyrok wywołał na sali zdziwienie, przyczem na najbardziej zdziwionego wyglądał sam oskarżyciel, nauczyciel Sakowicz, który swem zachowaniem w czasie rozprawy nie zdradzał wielkiej nadziei na pomyślny dla siebie wynik procesu.

Bo też istotnie ostatni dzień procesu był dla niego szczególnie przykry.

Zbadana przez Sąd ponownie uczenica Hornatkiewiczówna, której list z przeprosinami pod adresem Sakowicza złożył rzecznik oskarżenia na poprzedniej rozprawie, wyjaśniła, iż list ten napisała pod naciskiem gospodyni Sakowicza, która do niej przyszła, przyniosła kopertę i list podyktowała.

Inni świadkowie, doprowadzeni przez obrońcę, potwierdzili ten fakt, a ponadto zostało niezbicie ustalonem, że i sam Sakowicz namawiał dziewczynkę do cofnięcia zeznań, złożonych w Sądzie.

Wyszło też na jaw, że stronnicy Sakowicza uciekali się wobec jego przeciwników do pogróżek, lub wręcz do represyj, jak cofnięcie zezwolenia na wstęp do lasu itp. Słowem przed oczyma Sądu i publiczności odmalowano cały aparat, uruchomiony do walki z księdzem proboszczem i tymi, których gorszyły wystąpienia Sakowicza.

Rzecznik oskarżenia, mec. Andrejew, w swem przemówieniu kładł główny nacisk na moment polityczny, a mianowicie na to, że cała sprawa powstała na tle stosunku walczących stron do osoby ś. p. Józefa Piłsudskiego. Ponadto starał się udowodnić, iż świadkowie oskarżenia zasługują bardziej na wiarę, bo są to ludzie inteligentni i na stanowiskach, gdy stronę przeciwną reprezentują analfabeci, podpisujący swe podania krzyżykami.

Obrońca oskarżonego, apl. adw. Kownacki, domagał się wyeliminowania ze sprawy pierwiastków, które wytwarzają niezdrową atmosferę, tak świetnie scharakteryzowaną w feljetonie Nowakowskiego o „liberji żałoby". Żadne zresztą uczucia czci względem jednych, a niechęci wobec innych, nie upoważniały nauczyciela Sakowicza do wygłaszania poglądów, obrażających uczucia religijne ludności.

Przewód sądowy niezbicie udowodnił, że Sakowicz mówił, iż „krzyż to blacha", lub „2 kawałki drzewa, które każdy może złożyć i kazać całować", że wyrażał się w sposób niedopuszczalny o duchowieństwie i t. p. Dochodzenie inspektora Ziemackiego było stronniczem, a jego zeznania przy konfrontacjach z innymi świadkami nie wytrzymywały krytyki, przyczem zmieniał on wiele z tego, co poprzednio mówił. Próby wpływania na świadków są najlepszym dowodem, iż Sakowicz i jego obrońcy mają sumienie nieczyste i poczuwają się do grzechów, które im zarzucano. W konkluzji obrońca domagał się wyroku uniewinniającego oskarżonego.

Co skłoniło Sąd do wydania wyroku skazującego, narazie nie wiemy, gdyż nie mamy motywów wyroku. Niebawem jednak je poznamy, gdyż obrona zapowiedziała apelację.

Wilnianin.

Przegląd prasy

PRZEMYSŁ A UPRZEMYSŁOWIENIE

„Gazeta Polska" we wstępnym artykule zajmuje się sprawą koniecznego uprzemysłowienia kraju. Pismo podkreśla, że nasz t. zw. „przemysł kluczowy", t. j. wielki przemysł surowcowy — zachował dotychczas psychikę przed wojenną, wymodelowaną przez trójzaborowość. Fakt niepodległości Polski nie był przewidziany w planach gospodarczych wielkiego kapitału, będącego właścicielem zakładów przemysłowych na naszej ziemi.

„W interesie koncernów zagranicznych, których pewne odnogi „przypadkiem" znalazły się na politycznym obszarze polskim, nie mogło leżeć bynajmniej należyte gospodarcze rozbudowywanie tych odnóg. W tych interesach kapitałów obcych, które nie poto przyszły do Polski by kraj nasz uprzemysławiać — a przy tej sposobności znaleźć dla siebie słuszną rentę od ulokowanych finansów inwestycyjnych i obrotowych — lecz które znalazły się wbrew swym pierwotnym celom i założeniom w orbicie państwowości polskiej leży kompleks polskiej sprawy przemysłowej".

Cała polityka przemysłu kluczowego daleka była od chęci uprzemysławiania i gospodarczego podnoszenia kraju. Tak przetrwało do ostatka:

„Równocześnie zdołał jednak przemysł surowcowy na konferencji zwołanej w ostatnim czasie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu wyrazić swe desinteressement dla podjęcia inicjatywy produkcji kos i sierpów w Polsce, a to mimo, iż wedle oceny najwybitniejszych fachowców zagranicznych, Polska będąc jednym z największych w świecie odbiorców kos i sierpów, a nie wyrabiając dotychczas w zupełności tych narzędzi produkcji rolnej, ma wszelkie dane dla „rentownej" właśnie „prywatno-gospodarczej inicjatywy" specjalnie na tym odcinku przemysłowym."

Przytoczywszy ten istotnie niesłychany fakt, pisze „Gazeta Polska":

„W różnych połaciach kraju istnieją nietylko zupełnie pozbawione przemysłu powiaty, ale i opustoszałe hale fabryczne. Stoją nieczynne fabryki, których przeznaczeniem było przetwarzać surowiec krajowy na wytwór gotowy potrzebny na wsi i w mieście. Ale surowiec jest drogi, — co więcej surowiec nie jest dla każdego dostępny. Bez względu na wielkość zbytu na rynku wewnętrznym, pewne aparatury przemysłowe są skazane na śmierć. Są to aparatury wolnych przemysłów przetwórczych. Wyrok wydały kartele surowcowe, których bynajmniej nie straszy po nocy widmo pustoszejących hal fabrycznych i wygłodzonych tłumów bezrobotnych".

Kartelowcy głośno opowiadają o tem, ile to hut i kopalni musiałoby stanąć w razie rozwiązania umów kartelowych, natomiast,

„pomija się skrupulatnie obliczenia ilu robotników nie znajduje zatrudnienia w przemyśle przetwórczym, właśnie w rezultacie stanu rzeczy istniejącego w przemyśle surowcowym, t. j. przedewszystkiem naskutek poziomu cen surowców. Przyczem wchodzi tu w grę bynajmniej nietylko zatrudnienie w istniejących zakładach przetwórczych, ale również możliwości potencjalnie istniejące w naszem gospodarstwie narodowem, a nieuruchomione i niewykorzystane naskutek polityki przemysłów surowcowych".

NIEPOTRZEBNY DEFETYZM

„Polska Zbrojna" słusznie wyśmiewa i karci niepotrzebne alarmy, dotyczące przyszłej wojny:

„Nowinki o gazie, którego 40 tonn wystarczyć ma rzekomo do uduszenia 8.000.000 ludzi, pod względem swej wartości porównać można z takiem naprzykład odkryciem, jak to że dla zabicia 300 wróbli wystarczy 1 nabój śrutowy, ponieważ nabój taki zawiera około 300 śrucin, a dla zabicia jednego wróbla wystarczy jedna śrucina. Cały dowcip polega na tem, by wróble zechciały odpowiednio ugrupować się do strzału.

Zatrucie 8.000.000 ludzi podaną ilością tonn gazu nie przedstawiałoby poważniejszych trudności, gdyby ludzie ci zechcieli zebrać się posłusznie w określonym przez napadającego miejscu i czasie i wykonać ściśle wszystkie jego wskazówki. Skutek byłby niewątpliwie pewny. Ponieważ jednak wyświadczanie sobie wzajemnie tego rodzaju grzeczności nie jest na wojnie przyjęte, skutek staje się bardzo wątpliwy.

Dowodem trudności, jakie napotyka na swej drodze walka gazowa, może być fakt, że podczas wojny światowej znane i szeroko stosowane były gazy takie, jak: fosgen, cjanowodór, iperyt, których 40 tonn teoretycznie wystarczyłoby z powodzeniem do zatrucia nie 8 lecz 40 miljonów ludzi, a pomimo to z powojennych statystyk wynika, że na każdego zatrutego podczas wojny żołnierza, broniącego się maską, musiano zużyć przeciętnie około 5 tonn takich właśnie gazów, czyli teoretycznie — miljony praktyka zredukowała do kilku jedności."

Artykuł swój „Polska Zbrojna" kończy następującą arcysłuszną uwagą:

„Wypadałoby skolei zastanowić się nad tem, czy podawanie w prasie przesadzonych wiadomości o okropnościach i grozie przyszłej wojny nie jest równoznaczne z szerzeniem defetyzmu i mimowolnem sprzyjaniem zamierzeniom i działalności wrogiej propagandy, która już niejednokrotnie święciła triumf tam, gdzie znalazła grunt podatny, a której celem może być naprzykład wpojenie w przyszłych obrońców kraju przekonania o własnej bezsilności bezowocności ich poświęcenia i bohaterstwa.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę jeszcze i to, że wiadomości takie, ukazujące się co pewien czas, nie mają nigdy uchwytnych źródeł i pojawiają się zawsze w okresie poważniejszych naprężeń politycznych, to kto wie, czy nie posiadają one jakiegoś głębiej ukrytego celu".

Świetnie powodzi się w Rosji

Grajkom z orkiestry

Literaci dorabiają się miljonów

Materjalne warunki życia w Sowietach są bardzo różnorodne i zależą przedewszystkiem od tego, w jakiej odległości się mieszka od Moskwy. Ludność wiejska w dużym stopniu obywa się bez pomocy miasta, toteż mieszkańcy odległej Syberji mają znacznie łatwiejsze warunki życia ze względu na obfitość produktów rolnych, nie dochodzą jednak do takiej zamożności, jaką notujemy w ośrodkach wiejskich, znajdujących się w pobliżu dużych miast.

Ludność tych właśnie okolic znajduje łatwy zbyt swych produktów w miastach i dzięki temu dochodzi do bardzo znacznej nieraz zamożności.

ZAROBKI W SOWIETACH

Naogół zarobki w Sowietach są bardzo niskie. Można śmiało twierdzić, że 70 procent ludności miast i ośrodków przemysłowych zarabia mniej, aniżeli 1200 rubli rocznie. Tylko pewne uprzywilejowane kategorje robotników zarabiają więcej, niż 1200 rubli. Stan zarobków uzmysłowi nam najlepiej poniższa tabelka:

Zarobek woźnego 840 rb. rocznie,

Zarobek górnika 1500 rubli rocznie,

Zarobek wykwalifikowanego robotnika 2.400 rubli rocznie,

Zarobek drukarza 3.000 rubli rocznie,

Zarobek fryzjera 4.800 rubli rocznie.

Trzeba tu podkreślić, że na skromne utrzymanie rodziny pracowniczej, według cen rynkowych, trzebaby zarabiać conajmniej 8.000 rb. rocznie.

Inteligencja zarabia naogół znacznie więcej. A więc: nauczyciel języków obcych lub lekarz zarabiają rocznie 18.000 rubli, architekt — 30.000 rb. Najlepiej jednak zarabia dobry grajek z orkiestry, którego zarobek roczny wynosi 36.000 rb. Trzeba tu zaznaczyć, że wszystkie dane powyższe dotyczą Syberji, gdyż w Rosji europejskiej płace inteligencji wynoszą nieco więcej. Prawdziwą plutokrację wśród inteligencji sowieckiej stanowią literaci, artyści i kompozytorzy. Niektórzy literaci zostali już miljonerami. Od kilku lat Rosja Sowiecka posiada pięciu takich miljonerów - literatów. Dodajmy nawiasem, że wśród dobrze zarabiających fryzjerów, grajków i literatów jest wielu żydów.

Jak dalece wszystkie wyliczone wyżej płace nie wystarczają na skromne nawet utrzymanie, możemy wywnioskować z panujących w Rosji cen. A więc płaci się tam: za kilo cukru — 5 rb., za kilo mięsa — 12 rb., za kilo masła 20 rb., a za litr mleka — 2 rb. Ubranie robotnicze, oczywiście gotowe, kosztuje 80 rb., buty — 150 rb., typowe ubranie gotowe „miejskie" kosztuje 400 rb., a palto zimowe od 500 do 800 rb. Odpowiednio kosztowne jest również mieszkanie, gdyż osobnik, nienależący do kategorji pracujących fizycznie, płacić musi rocznie za izbę około 2.000 rb., a pokój w hotelu kosztuje za dobę od 10 do 30 rb.

Wyrażenie ceny w rublach nie daje europejczykowi istotnego pojęcia o drożyźnie życia w Sowietach. Zorjentujemy się co do niej wtedy dopiero, gdy zważymy, że wartość rubla w roku 1935 wynosiła od 17 do 22,5 grosza, zależnie od odległości od Moskwy. To znaczy, że rubel był tem droższy, im bliżej stolicy. Jednakowoż od 1 stycznia r. b. ustalono urzędowo kurs rubla na poziomie franka francuskiego, to znaczy wartość urzędowa rubla wzrosła od 2 do 1 i pół raza i wynosi obecnie przeszło 35 groszy. Ustalając tak wysoki, w porównaniu z rokiem zeszłym, kurs rubla sowieckiego, władze miały na celu zapewne doprowadzić do ogólnego obniżenia cen w państwie. Dotąd jednak nie można było wyrobić sobie przekonania, jak dalece ten cel został osiągnięty.

ZŁOŚLIWE BAJECZKI

Istniejący stan rzeczy jest naprawdę daleki nietylko od doskonałości i szczęścia, lecz nawet od zaspokojenia bardzo skromnych potrzeb. Toteż niejednokrotnie daje się słyszeć głosy krytyki i protestu, ze względu jednak na przykre warunki policyjne, wszystkie objawy niezadowolenia wyrażane są w formie bajki.

Jedną z najbardziej popularnych bajek jest ta, która mówi o krowie, koniu i małpie, zabiegających o kartki chlebowe. Zwierzęta te czas dłuższy przymierały głodem, aż wreszcie udały się do człowieka z prośbą o kartki chlebowe. Niełatwo było dostać się do niego. Gdy wreszcie posłuchania się zaczęły, pierwsza stanęła przed obliczem człowieka krowa. Wszedłszy do gabinetu, błagała o ratunek, lecz człowiek zapytał ją, poco właściwie ma żyć? Krowa odpowiedziała, że przecież jest bardzo użyteczna, bo daje mleko. A na to człowiek: „Głupia jesteś, już w najbliższej przyszłości będziemy robić mleko z ziaren soji!" Na drugiem miejscu uzyskał posłuchanie koń. Powiedział on, że musi żyć poto, by orać. Człowiek odpowiedział mu jednak, że konie już są wogóle niepotrzebne, gdyż orka dokonywana będzie przy pomocy traktorów.

Jako ostatnia stanęła przed obliczem człowieka małpa. Po paru minutach wyszła z biura z kartką chlebową w łapie. „Jak ją dostałaś?" — krzyknęły krowa i koń. „Nie zrozumiecie tego — odpowiedziała z wyższością małpa. Przecie człowiek jest moim krewnym"...

W.

Starosta w Radomiu

Ostrzega ludność żydowską

RADOM 20.3. We wtorek w godzinach wieczornych starosta radomski wezwał do siebie zarząd gminy żydowskiej in corpore oraz rabinów gminy, wobec których odczytał następujące oświadczenie, pozostające w związku z przyłączeniem się całej ludności żydowskiej w Radomiu do strajku protestacyjnego proklamowanego przez związki robotnicze:

„W związku z dzisiejszemi wystąpieniami ludności żydowskiej wezwałem panów jako przedstawicieli miejscowego społeczeństwa żydowskiego celem podania im do wiadomości i stwierdzenia ze swej strony, że tego rodzaju postępowanie jako wykraczające przeciwko ładowi i porządkowi publicznemu, jak również czynne wystąpienia manifestacyjne przeciwko ingerencji organów policji, nie może doprowadzić do dobrych rezultatów i może jedynie wyjść na szkodę ludności.

Równocześnie stwierdzam, że żadne sugestje nie mogą pokryć prawdy o wypadkach, jakie miały miejsce w dniu 9 bm., a stan faktyczny zajść mogą jedynie ustalić prowadzone przez władze prokuratorskie dochodzenia.

W związku z powyższem winni panowie zwrócić uwagę ludności żydowskiej, że w jej interesie leży stosowanie się do zarządzeń władz mających na celu utrzymanie bezpieczeństwa i porządku. Przyjęcie tego do wiadomości proszę stwierdzić własnoręcznemi podpisami".

Po powrocie ze starostwa odbyło się posiedzenie zarządu gminy żydowskiej, w wyniku którego wydano komunikat, podający do wiadomości publicznej oświadczenie starosty.

U trumny ks. Piotra Skargi

Komisyjne badanie kości

KRAKÓW 20.3. W dniu 18 b. m. zebrała się w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie, gdzie w podziemiach prezbiterjum spoczywają śmiertelne szczątki znakomitego kaznodziei i wielkiego Sługi Bożego, ks. Piotra Skargi T. J. specjalna komisja w celu dokonania otwarcia trumny, zawierającej kości „proroka narodowego" i drugiej (mniejszej trumienki), w której mieszczą się szczątki szat ks. Skargi. Po otwarciu trumny prof. Un. Jag. dr. Leon Wachholz dokonał rekognoskowania kości, dyktując do protokołu wszystkie ważniejsze szczegóły. Następnie po dokonaniu zdjęcia fotograficznego przełożono wszystkie kości do mniejszej nowej trumienki, która będzie złożoną w dawnej trumnie po odnowieniu i oczyszczeniu tejże w pracowni artystycznej p. Waldyna. Kości i ich prochy zapieczętowano w nowej trumience starą pieczęcią kościelną z r. 1640. Spoczną one w podwójnej trumnie — po odnowieniu i przebudowaniu przez inż. Henryka Kramkowskiego krypty grobowej, co nastąpi prawdopodobnie jeszcze przed Świętami Wielkanocnemi r.b.

Otwarto również trumienkę z szatami ks. Skargi (nieotwieraną dotąd nigdy!). Szaty znaleziono zupełnie zbutwiałe i pokryte zielonawą pleśnią. Szczątki te pozostaną w tej samej co do dotychczas kamiennej trumience i będą umieszczone w tylnej ścianie krypty grobowej, w specjalnie wykutej niszy.

Należy przypomnieć, że dotychczasowa trumna, w której spoczywały kości ks. P. Skargi (ołowiana, „arca plumbea", jak głosi napis), pochodzi z r. 1695 i jest darem Katarzyny ze Sobieszyna księżny Radziwiłłowej. Przedtem kości ks. Skargi były złożone w prostej trumnie drewnianej.

Kości autora „Kazań Sejmowych" były badane komisyjnie w 1913 r. przy udziale śp. ks. biskupa dr. Pelczara. Nadto w r. 1918 (w październiku) prof. dr. Talko-Hryncewicz, antropolog, za osobnem zezwoleniem J. E. Księcia Metropolity Stefana Sapiehy, przeprowadził specjalne badanie naukowe nad czaszką Ks. Skargi i niektóremi kośćmi.

Morze to potęga Polski

Protesty studentów

Szkoły Głównej Handlowej

Wczoraj na polecenie rektora Miklaszewskiego otwarto opieczętowane na S. G. H. lokale „Bratniej Pomocy", Koła Ekonomistów oraz Tow. Wzajemnej Pomocy Żydów. Studenci wnieśli skargę na nieład w biurkach i szafach, w księgach i dokumentach, co zdaniem ich dowodzi, że opieczętowane lokale poddane były rewizji. Przedstawiciele organizacyj studenckich zgłosili się do rektora, żądając wyjaśnień.

Studenci wystosowali również protest przeciwko kłamliwym wiadomościom podawanym przez pisma żydowskie, jakoby środowe zajścia przygotowane były przez narodowców, wbrew dowodom świadczącym, że bezskutecznie usiłowali je wywołać komuniści.

ZEBRANIE W S. G. G. W.

Dziś o godz. 13.30 odbędzie na S. G. G. W. walne zebranie „Bratniej Pomocy", na którem dokonane będą wybory do nowego zarządu. W zarządzie dotychczasowym zasiadało 9 narodowców i 3 demokratów.

Narodowcy w więzieniach warszawskich

Jak się dowiadujemy w więzieniach warszawskich przebywają obecnie:

W Mokotowskim: Jerzy Korycki (student), Karol Leśniewski (robotnik), Stanisław Fuśniak (rob.), Roman Pomczyk (rob.);

na Daniłowiczowskiej: Stefan Frydenbergier (rob.), Zygmunt Łyszkowski (rob.), Leon Justyński (rob.), Mieczysław Rogujski (rob.), Bronisław Pietrzak (rob.), Jerzy Nowakowski (rob.) i Jerzy Mikulski (rob.);

na Pawiaku: Piotr Krysiński (urz. pr.), Franciszek Mierzejewski (rob.), Władysław Warczak (rob.), Władysław Taranek (rob.), Stanisław Tymiński (rob.), Władysław Sulikowski (rob.), Tadeusz Kozerski (stud.) i Nowak (rob.);

w „Serbji" (więzienie dla kobiet): Bronisława Brzezińska (robotnica);

na Dzikiej: Edward Dmowski (urzędnik), Józef Kazimierski (rob.) i Bronisław Wiśniewski (rob.).

Pozatem odsiadują karę z prawomocnego wyroku w wysokości 3 lat więzienia za udział w zajściach na Powązkach: Henryk Majewski, robotnik (Daniłowiczowska), Jan Lewański, robotnik (Daniłowiczowska), Feliks Kruszewski, robotnik (Daniłowiczowska) i Władysław Horosz, robotnik (Mokotów). Wobec tego, że na mocy amnestji połowa kary została skazanym darowana opuszczą oni cele w najbliższych miesiącach.

Pogodzili się

(Od własnego korespondenta „A B C")

Wileński Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa Dmochowskiego miał rozpoznać sprawę z odwołania redaktora „Kurjera Wileńskiego", p. Kazimierza Okulicza, skazanego przez Sąd Okręgowy za zniesławienie redaktora „Słowa", p. Stanisława Mackiewicza.

O sprawie tej w swoim czasie pisaliśmy obszernie. Chodziło o porachunki przed i powyborcze pomiędzy ubiegającymi się o mandat poselski filarami wileńskiej sanacji. Obaj kandydaci w wyścigu wyborczym zostali zdystansowani przez lepiej obstawionych faworytów, co nie przeszkodziło im poczęstować się nawzajem stekiem nader drastycznych oskarżeń.

Proces w Sądzie Okręgowym stał się prawdziwym widowiskiem, którem bawiła się cała Polska. Spodziewano się powszechnie, że proces w drugiej instancji także przyniesie sporo pikantnych wynurzeń zza kulis działalności wileńskich sanatorów. Jednakże tym razem redaktorzy rywalizujących organów przyszli do przekonania, iż lepiej nie robić z siebie widowiska i pogodzić się, co też i stało się na propozycję prezesa Dmochowskiego.

Po dłuższych pertraktacjach, prowadzonych ze stronami przez obrońcę red. Okulicza, mec. Petrusewicza, opracowano deklarację, w której poważnieni redaktorzy odwołują stawiane nawzajem zarzuty, zastrzegając się jednak, iż „nie zmieniają swych poglądów na historyczne wypadki owych czasów".

Kto i kogo w ten sposób pognębił, trudno odgadnąć. Kursują po Wilnie pogłoski, iż do zgody przyszło nie bez nacisku „czynników miarodajnych". Czy jednak przy najbliższej okazji nie dojdzie znowu do krótkiego spięcia, za to ręczyć nie można.

P. K.

SŁOŃCE	
wschód	zachód
5—37	17—50
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
4—29	15—55
Dł. dnia	Przybyło
12-13	4—31

MARZEC

21

SOBOTA

Dziś św. Benedykta
Jutro św. Katarzyny

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś i jutro „Kwiat Hawaju". W niedzielę o 3.30 „Halka".

24 b. m. „Tannhäuser", jubileusz 25-lecia pracy A. Dołżyckiego.

TEATR NARODOWY: Dziś „Mieszczanin szlachcicem" Moljera.

W próbach „Spadkobierca" Grzymały-Siedleckiego na jubileusz 30-lecia pracy art. M. Ćwiklińskiej w dniu 3 kwietnia b. r.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Wielki Fryderyk".

TEATR POLSKI: Dziś w sobotę „Wieczór Trzech Króli" Szekspira.

W niedzielę o godz. 3.30 pop. „Zburzenie Jerozolimy".

TEATR LETNI: Dziś komedja „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego.

W niedzielę o godz. 4 pop. „Codziennie o 5-ej".

TEATR NOWY: Dziś i jutro niezawodna komedja „Był sobie więzień".

W niedzielę o godz. 12 w poł. premjera „Pugaczow" Jesienina w wykonaniu artystów T. K. K. T. — pokaz studjo reżyserskiego przy P. I. S. T.

TEATR MAŁY: Dziś w reżyserji Warneckiego komedja „Koko" Acharda z Gorczyńską w roli tytułowej, Leszczyńskim, Balcerkiewiczówną, Kajzerówną, Brodniewiczem, Grolickim, Mileckim i Małkowskim, w dekoracjach St. Śliwińskiego.

Jutro w niedzielę o godz. 4 pop. „Niedobra miłość".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Jutro w niedzielę przy ul. Zagórnej 9 o godz. 7 wiecz. „Chory z urojenia" w reżyserji St. Wysockiej ze St. Łapińskim w roli tytułowej.

TEATR ATENEUM: We wtorek, 24 b. m. premjera sztuki „Zamach" z Jaraczem i Eichlerówną.

REDUTA (Kopernika 36/40): W próbach „Pierścień wielkiej damy" C. K. Norwida. W niedzielę o g. 12 i 16.30 przedstawienie dla dzieci „Podanie o Piaście".

TEATR KAMERALNY: Dziś „Matura".

TEATR MALICKIEJ: Dziś o 4-ej pop. „Cień", a o 8-ej w. „Trafika pani generałowej".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14) w sobotę dn. 21 b. m. wesoła premjera „Ogród Rozkoszy" z Kalinówną, Żelichowską i Jarosym na czele zwiększonego zespołu. Dziś z powodu prób gneralnych teatr nieczynny.

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej".

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Café Club): Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7-ej i 9-ej.

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA (Kredytowa Nr. 14): W niedzielę o 12-ej i o 4 pop. „Szklana Góra" (po raz ostatni).

„URWIS" teatr marjonetek dla dzieci: W niedzielę o godz. 12-ej w poł. i 14-ej w małej sali kina „Colosseum" wystawioną zostanie baśń K. Makuszyńskiego p. t. „Szewc Kopytko i Kaczor Kwak".

CYRK STANIEWSKICH: Dziś o 7 i 9.15 wiecz. wielki nowy program. Na czele atrakcyj — Eduardo Bianco król tanga.

Etap walki z żebractwem

Zawodowy żebrak nie chce pracować

Szare, beznadziejne mury Domu Etapowego i Zakładu Rozdzielczego dla żebraków i włóczęgów przy ul. Przebieg nie wyglądają zachęcająco.

Żebracy nie lubią wizyty w tym domu. O nie! Wiedzą wprawdzie że nie pozostaną tu długo, bowiem cała procedura — od zatrzymania przez policjanta na ulicy —do sprawy w sądzie grodzkim na Złotej trwa najwyżej kilka dni. Ale drżą przed czem innem: przed wyrokiem, który zmusi ich do przebywania w domu pracy przymusowej, w przytułku czy w jakim innym specjalnym zakładzie. Procent zupełnie uwolnionych jest bardzo niewielki (tylko wtedy, gdy przyłapano pierwszy raz na żebraninie) — reszta to przeważnie recydywiści, którzy wiedzą, że czeka ich zamknięcie w zakładzie.

OFIARY „PRZYPADKU"

Swoboda, wolność... walczą o nią zajadle, nawet zniedołężniali, siwowłosi i pomarszczeni starcy. Walczą jedyną dostępną bronią— kłamstwem, chociaż i tak nikt w te fantastyczne historje nie wierzy...

— Ja, proszę pani, to zupełnie nie wiem, dlaczego mnie tu przyprowadzili — mówi jeden staruszek. — Przecież ja nie żaden żebrak, tylko emeryt jestem, 30 lat na kolei pracowałem i nawet emeryturę dotąd biorę i córki mam i synów, co mnie przy sobie przeżywią.

— Więc jakże dostaliście się tutaj?

— Ano, byłem u rzeźnika, kupowałem kiełbasę i policjant wszedł do sklepu i zabrał mnie, bo ja wiem co mu się stało? —

Staruszek otwiera szeroko oczy ze zdziwienia — ale na twarzy dozorcy i współtowarzyszy igra uśmiech niedowierzania. Nie przeszkadza to zresztą, że każdy ma przygotowaną na poczekaniu jakąś ckliwą historyjkę

ŻEBRAĆ — TO WSTYD...

Na oddziale kobiecym — przykro uderza dziwnie tępy, zrezygnowany wyraz twarzy zebranych kobiet. Są młode i stare, wszystkie dziwnie poszarzałe — podnoszą się razem jak na komendę, otulają wstydliwie w zaluźne, płócienne szlafroki i stoją tak w milczeniu ze spuszczonemi oczami, zaciętemi ustami.

Jednej z nich — młodej dziewczynie z potarganemi włosami wyrywa się z ust westchnienie. Pytam czemu wzdycha.

— A co to — wesoło tu siedzieć?! — wybucha ze złością. Człowiek by zarobił przez ten czas parę złotych, a tak siedzi jak głupi i czeka na ten sąd.

— To nie trzeba było żebrać...

— O! A bo ja to żebrałam? — dziewczyna jest do głębi oburzona. Żebrać to wstyd, nigdybym nie prosiła nikogo. Ja uliczna dziewczyna jestem!

Odrzuca głowę w tył z dumą. Nie chce dalej rozmawiać. Obraziła się, że ośmielam się podejrzewać ją o żebractwo. Paradoksalny wyraz „ambicji zawodowej"...

U MĘŻCZYZN — WESELEJ

Stanowczo oddział kobiecy sprawia przykrzejsze wrażenie, niż męski. W jednej z sal leżą chronicznie chore — suchotnica o zapadłych policzkach i urywanym oddechu, pół - idjotka, szczerząca zęby w okropnym uśmiechu, staruszka o „latającej" bezustanku szczęce. Są wszystkie — zdrowe i chore — złe, niezadowolone, wzdychają, stękają — trochę naprawdę, a trochę na pokaz.

Mężczyźni są spokojniejsi — zajadają ze smakiem obiad i dopraszają się chciwie o papierosy, wyciągając charakterystycznym ruchem ręce. Jeden z nich demonstruje zapalniczkę swego wynalazku — złożoną z jakichś skomplikowanych drewienek i szkła — uśmiecha się zadowolony i dumny ze swego dzieła.

ULUBIONE ŚLEDZIE

Właściwie nie jest tu wcale źle. W kuchni w olbrzymich kotłach (200 obiadów dziennie) gotuje się właśnie czarna kasza i zupa jarzynowa — dzisiejsze menu. Obiad składa się zawsze z dwóch dań — dwa razy w tygodniu jest mięso. Gospodyni zresztą lubi dogadzać swym pensjonarjuszom. Wie np. że ulubiony przysmak — to kapuśniak z grochem na oleju i śledzie marynowane z kartoflami — w śpiżarni stoi więc zawsze beczka ze śledziami i skrzynie z grochem...

W murach zakładu jest wszystko: kąpielisko i odwszalnia dla doprowadzenia każdego z przybywających pensjonarjuszy do porządku, lekarz ordynujący stale w lekarskim pokoju i określający zdolność do pracy, kuchnia, szwalnia, pralnia, itp.

NIE CHCĄ PRACOWAĆ

Zresztą żaden pensjonarjusz nie przebywa tu dłużej niż dwa tygodnie. W sądzie grodzkim odbywają się rozprawy przeciwko zatrzymanym żebrakom i włóczęgom co tydzień, 10 dni — wyrok decyduje o tem, gdzie delikwenta się odeśle. Do przytułku, domu pracy przymusowej, domu pracy dobrowolnej, czy do specjalnego zakładu jak np. domu dla psychicznie chorych w Choroszczy. Charakterystyczne, że do domów pracy dobrowolnej skierowano przez cały czas trwania akcji, zwalczającej żebractwo (od grudnia 1933 r.) — zaledwie sześciu żebraków. A przewinęło się ich tutaj w tym samym okresie zgórą trzy tysiące. Natomiast do domów pracy przymusowej skierowano 852 osoby.

Cóż — zawodowy żebrak nie lubi i nie chce pracować. Wśród zatrzymanych wyławia się wiele metów społecznych, osób poszukiwanych przez sądy i policję. Kto się raz wykolei — niechętnie i tylko pod przymusem wraca na normalną drogę uczciwej pracy.

EWA BANDROWSKA - TURSKA W KONSERWATORJUM

Dziś, w sobotę 21 b. m., o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum zapowiedziany jedyny recital wielkiej śpiewaczki polskiej Ewy Bandrowskiej-Turskiej, powracającej obecnie z kilkumiesięcznego tournée zagranicą, dokąd wkrótce jedzie ponownie. Przy akompanjamencie prof. Jerzego Lefelda znakomita artystka wykona piękny i urozmaicony program pieśni następujących kompozytorów: Grotry, Isouard, Liszt, Reger, Donizetti, Perkowski, Drege-Schielowa, Szymanowski, Rachmaninow, Wasylenko, Liadow, Saint-Saëns, Duparo i Ravel.

Bilety sprzedaje Kasa Teatralna „Orbis" Al. Jerozolimska 33.

Losy szpitala Ubezpieczalni przy ul. Solec

Specjalna delegacja zarządu Zrzeszenia lekarzy zatrudnionych w Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, przyjęta była przez dyrektora departamentu ubezpieczeń społecznych w Min. Opieki Społecznej, dr. Dyboskiego w sprawie projektowanej likwidacji jedynego w Warszawie szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Solec.

Delegacja podniosła wszystkie argumenty, przemawiające za czasowem zachowaniem szpitala do chwili otwarcia nowego.

Dyrektor dr. Dyboski wyjaśnił, że bynajmniej nie jest zamierzona całkowita likwidacja szpitala. Władze przystępują bezzwłocznie do adaptowania nowego szpitala o większej liczbie łóżek (250), któryby posiadałby lepsze warunki lokalowe. Troską władz nadzorczych jest również, aby w międzyczasie ubezpieczeni nie pozostali bez pomocy szpitalnej, co zostało uzgodnione z władzami szpitalnictwa miejskiego w Warszawie, wobec czego ubezpieczeni będą otrzymywali pomoc szpitalną w dotychczasowych rozmiarach.

Wybory delegatów
Na zjazd aktorski

W związku ze zwołanym na 9 kwietnia do Warszawy przez Z. A. S. P. nadzwyczajnym walnym zjazdem delegatów, poświęconym wyłącznie sprawom i zagadnieniom artystycznym, Z. A. S. P. zwrócił się do wszystkich zarządów filji Związku o zwołanie walnych zebrań, przynajmniej na dwa tygodnie przed terminem zjazdu, celem dokonania wyboru przedstawicieli każdej filji, jako delegatów na zjazd. Każda filja, licząca do 30 członków, wyśle jednego delegata.

Filje, liczące ponad 30 członków wyślą jednego delegata na każde 30 członków, przyczem każda zapoczątkowana liczba 30, liczona będzie za całość. W Warszawie, gdzie filje Związku istnieją prawie przy wszystkich teatrach, wybory odbędą się w najbliższych dniach.

Zarząd główny ZASP-u, wobec konieczności jaknajdalej idących ograniczeń wydatków, związanych ze zjazdem, zalecił, aby wydelegowani na zjazd aktorzy zechcieli odbyć podróż do Warszawy trzecią klasą.

Włamanie do kasy
magistratu m. Pruszkowa

Wczoraj w nocy posterunek policji w Pruszkowie zaalarmowano wiadomością o włamaniu do biur magistratu Pruszkowa. Kasiarze dostali się na dach magistratu, wycięli dziurę w dachu, poczem usiłowali wywiercić otwór na suficie by dostać się do wydziału finansowego.

W lokalu tego wydziału znajduje się kasa główna magistratu Pruszkowskiego, w której przechowywano 3.000 zł. Kasiarze nie dokończyli swej pracy, ponieważ zostali spłoszeni przez dozorcę nocnego, Stanisława Makowskiego. W pośpiechu porzucili na strychu drabinkę, linową, zapomocą której dostali się na dach i uciekli przez dach gmachu miejskiego, przedostając się na sąsiednią, nowobudującą się, kamienicę.

Wypadki i kradzieże

Zamachy samobójcze. Na Lesznie otruł się sublimatem 38-mio letni Kazimierz Tuszyński, technik dentystyczny.

Jan Wiśniewski, robotnik, (Śliska 16), otruł się esencją octową. Wiśniewskiego przewieziono do szpitala.

W mieszkaniu przy ul. Chełmskiej 27, otruła się esencją octwową, 23-letnia Marja Różańska, żona malarza. Przyczyną zamachu były niesnski rodzinne.

23-letnia Stanisława Szczepaniakówna, służąca, (Pawia 24), zatruła się gazem świetlnym. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Zwłoki noworodka. Na stacji kolejowej w Konstancinie, znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej w pełnym rozkładzie.

Pod terorem wielbicielki. Robotnik fabryczny, Józef Grzeszczyk (Młynarska 16), doniósł policji, iż znajoma Czesława Kowalska, (Dzielna 43), prześladuje go swoją miłością. Kowalska pragnie, by Grzeszczak ożenił się z nią, w przeciwnym razie grozi mu wypaleniem oczu i napastuje go podczas pracy w fabryce.

Żony okradają mężów. 26-letni Juljan Laskowski (Pl. Kazimierza Wielkiego 7), będąc u swej byłej żony, zostawił rower. Kiedy następnego dnia przyszedł, okazało się, że żona sprzedała rower.

Agajster Zyle (Pl. Parysowski 5). oskarżył żonę Hawe Dwojra o bezprawną sprzedaż z mieszkania cenniejszych przedmiotów, a gdy mąż oponował, żona pobiła go i wyrzuciła z domu.

Dzielna niewiasta. Na ul. Elektoralnej Bronisławę Pilisch (Grzybowska 62), napadło kilku osobników, usiłując wyrwać torebkę. Dzielna niewiasta jednego z napastników przytrzymała i pobiła tak dotkliwie, że musiało go opatrzyć pogotowie. Był to 22-letni Moszek Cweibrot (Smocza 27), 32-krotnie notowany za kradzieże.

Sami siebie okradają. Złodziej kieszonkowy, Bronisław Burdon (Solec 1 a), zameldował policji, że do mieszkania jego dostali się włamywacze, którzy skradli mu różne rzeczy, wartości 4.000 zł.

Aresztowanie sutenera. Policja zatrzymała Wacława Ziółka (Sławińska 12), który zmuszał żonę do nierządu. Gdy niewiasta wzbraniała się wyjść na ulicę, potworny sutener zmuszał ją biciem i katowaniem do nierządu. — Ziółek jest znanym przestępcą i odsiadywał karę za zabójstwo.

Wybicie szyb. W mieszkaniu Joska Szajmana, w Karczewie, wybito cegłą szybę. Sprawcy zbiegli.

W poszukiwaniu przygód. Z zakładu wychowawczego im. ks. Siemiaszki w Krakowie uciekli: 13-letni Janusz Przepolski, 14-letni Szymon Słuch i 15-letni Juljan Dylewski. Chłopcy zaopatrzyli się w artykuły spożywcze i mieli, jakoby wyjechać do Gdyni przez Warszawę. Policja poszukuje młodocianych poszukiwaczy przygód.

Podrzucone zwłoki. Na cmentarzu w Okuniewie znaleziono zwłoki dziecka-noworodka płci żeńskiej w stanie zupełnego rozkładu.

Wyrodna matka. Piotr Milewski, mieszkaniec wsi Zamość, gm. Wilanów, zeznał, iż służąca jego, Zofja Musiał, powiła dziecko, które następnie podrzuciła za stodołę do dołu kloacznego.

ś. p. dr. Stanisław Walery Nowak; ś. p. Helena z Szołayskich Waśniewska; ś. p. z Damazych Marcjanna Wygrzywalska; ś. p. Wacław Jakób Mirkowski, l. 45, w Warszawie; ś. p. Michalina z Domańskich I voto Szwedowa Radwan - Fiedziuszkowa, literatka, w Warszawie.

RADJO

SOBOTA, DNIA 21 III

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik połudn. 12.15 „Przegląd rolniczej prasy" — Inż. I. Niewodniczańska (z Wilna). 12.25 Koncert Ork. Kameralnej pod dyr. A. Katza (z Wilna). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

14.30 Muzyka salon. w wyk. Kwintetu H. Adamskiej, oraz piosenki w wyk. H. Ordonówny (pł.). 15.00 „U kowala" — epizod z powieści St. Grabińskiego: „Wyspa Itongo". 15.15 „Nasz handel morski". 15.20 Przegląd giełd. 15.30 Koncert Tria Salon. J. Pachulskiej. 16.00 Lekcja jęz. franc. — lektor L. Roquigny. 16.15 Teatr Wyobraźni: słuchowisko dla dzieci p. t. „Yo-ho-ho" C. Grey'a w przekładzie W. Peszkowej. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. prow. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Polacy na dalekich lądach i morzach": „O Polaku, który założył państwo w Mandżurji" — odczyt. wygł. R. Umiastowski (z Łodzi). 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Świat naszych roślin": „Modrzew" — pogadanka — wygłosi profesor B. Hryniewiecki. 17.50 „Mówmy o prowincji": „Odpowiadamy naszym słuchaczom" — St. Kuszelewska - Rayska, J. Kuczawa, St. Sumiński. 18.00 Utwory na skrzypce z tow. fortepianu w wyk. Wł. Wochniaka — Akomp. prof. L. Urstein. 18.20 Arje i pieśni w wyk. J. Korolkiewicza. Przy fort. prof. L. Urstein. 18.40 Przegląd wydawnictw — prof. H. Mościcki. 18.50 „Życie kult. i art. stolicy". 18.55 Program na dzień nast. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.45 Pogad. aktualna. 20.00 „Melodja za melodją". Wyk.: St. Rachoń (skrzypce), J. Żyński (fortepian), M. Demar (śpiew), A. Fuks (klarnet). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 Aud. dla Polaków zagranicą: „Polacy laureaci Nobel'a" — w oprac. R. Zrębowicza. 21.30 „Wesoła Syrena": „Uprzejmy człowiek". Audycja J. Ostrowskiego. 22.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. O. Straszyńskiego z udziałem A. Sari (śpiew). 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan.

Niedziela, dn. 22 marca

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Wielkopostna". 9.03 „Gazetka roln." — w oprac. St. Jagiełły. 9.15 „Na powitanie wiosny" (pł.). 9.40 Dziennik por. 9.50 Program na dz. bież. 10.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. JAKÓBA W TORUNIU. KAZANIE PASYJNE WYGŁ. KS. KANONIK DR. M. KLEPACZ. Po Nabożeństwie muzyka salonowa (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegl. teatr. 12.15 Por. muzyczny (z Katowic). G. Mahler: Symfonja Nr. 1 D-dur — wyk. ork. L. van Beethoven: a) Kantata op. 112 (Cisza morska i pomyślna żegluga) — wykona chór z tow. ork. b) Fantazja op. 80 — wyk. prof. Lewinger z tow. chóru i ork. W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy z dramatu p. t. „Wilki w nocy" T. Rittnera, w oprac. L. Pomirowskiego. 14.00 „Narodziny małego synaczka w małem puszczańskiem dworzyszczu" rozdział z I-go tomu powieści Z. Kossak p. t. „Krzyżowcy". 14.20 „Taka sobie muzyczka" (pł.). 15.00 „Godzina rolnika". 16.00 Konc. rekl. 16.30 TRANSM. FRAGMENTU OBCHODU 105-ej ROCZNICY WALK POD GROCHOWEM. 16.50 Kameralny Teatr Wyobraźni: słuchowisko poetyckie p. t. „Piotr Płaksin" (poemat sentymentalny). Napisał J. Tuwim. 17.25 Progr. na dz. nast. 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". Koncert z sali restauracyjnej hotelu „Bristol" w wyk. Małej Orkiestry P. R., M. Grelichowskiej, A. Szlemińskiej, Z. Terne, U. Macneza, M. Maszyńskiego. Chóru Juranda. W przerwie około godz. 18.15: Muzyka (pł.). 19.40 Wiad. sport. 19.45 „Co czytać?" nowości poetyckie omówi Wł. Sebyła. 20.00 Koncert Ork. Marynarki Woj. (z Gdyni przez Toruń). 20.45 Wyj. z pism Piłsudskiego. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI" P. T. „GRUNT TO PLECY". 21.30 Podróżujmy: „Goście w Objezierzu" — felj. — wygł. St. Wasylewski (z Poznania). 21.45 Wiad. sport. 22.00 W. Grosz: „Afryka śpiewa" — suita na mezzo-sopran, baryton i orkiestrę kameralną (z Krakowa). 22.30 Muzyka taneczna (pł.). W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor dla żeglugi powietrznej.

Z miasta

CENTR. ZW. FELCZERÓW

złożył wczoraj w Min. Opieki Społecznej rezolucje niedawno odbytego w Warszawie ogólnokrajowego zjazdu felczerów. Dyrektor Adamski i naczelnik Kowalczewski, podzielając słuszne wystąpienie zjazdu co do osób nieprawnie posługujących się tytułem felczera, zapowiedzieli zwalczanie tego rodzaju procederu przez pociąganie winnych do odpowiedzialności karnej.

BOLĄCZKI PRZEMYSŁU GASTRONOMICZNEGO

Zagadnienie wyjęcia lokali restauracyjnych z pod działania ustawy o ochronie lokatorów, sprawa zniesienia t. zw. podatku od siedzenia w lokalach restauracyjnych, kwestja pobierania kaucji od pracowników gastronomicznych przez niezrzeszone zakłady oraz zawarcie umów zbiorowych z kelnerami i kuchmistrzami, omawiane będą na ogólnem rocznem zebraniu członków Stow. restauratorów w Warszawie, które odbędzie się we wtorek, 24 b. m. Pozatem dokonane będą wybory nowego zarządu.

CENY NOWALIJEK NA RYNKU WARZYWNYM

W piątek, 20 b. m. odnotowano na hurtowem targowisku warzywnem przy ul. Grójeckiej następujące ceny nowalijek: koperku 100 zł. — 130 zł., pietruszki 20—25 zł., szczypiorku — 15—20 zł., wszystko za 100 pęczków, szpinaku 90—120 zł., rabarbaru 90—110 zł. i szczawiu 125—175 zł., wszystko za 100 kg., wreszcie sałaty I gat. 25—35 zł., II gat. 15—20 zł. za 100 główek.

Z CECHU CUKIERNIKÓW

23 b. m. odbędzie się zebranie członków cechu cukierników, na którem, prócz rozpatrzenia zagadnień gospodarczych, odbędą się wybory nowego zarządu.

DNIA 25-GO B. M.

o godz. 18-ej odbędzie się posiedzenie Tymczasowej Rady Miejskiej. Porządek dzienny posiedzenia przewiduje m. in. sprawozdanie prezydenta miasta i szereg wniosków w sprawach podatkowych, finansowych oraz urbanistycznych.

Apel do Czytelników

Miłosierdziu naszych Czytelników polecamy St. S. byłego woźnego, od dłuższego czasu bezrobotnego, obarczony 5-giem dzieci od 6 do 16 lat. W tem 4-ch chłopców uczęszcza do szkół powszechnych, najstarsza dziewczynka do szkoły handlowej. Cierpi wraz wraz z żoną i dziećmi skrajną nędzę. Błaga o jakiekolwiek zajęcie, by uratować rodzinę od głodu. Wszyscy są bez bielizny i odzieży. Zwraca się za pośrednictwem naszego pisma do naszych Czytelników, o jakąkolwiek zapomogę materjalną lub w naturze. Wszelkie ofiary i oferty prosimy kierować do Administracji naszego pisma Zgoda 1 dla St. S. Zasługuje na poparcie.

KINA

APOLLO: „Jego wielka miłość".
ATLANTIC: „Kapitan Blood".
AMOR: „Katiusza", „Cienie Brodwayu".
ACRON: „Młode Orły" i „Mały Pułkownik".
ANTINEA: „Grzesznik" i „Wróg we Krwi".
ADRJA: „Będziesz zawsze moja".
AS: „Rapsodja Bałtyku", „Małżeństwo z ogłoszenia".
BAŁTYK: „W cieniu gilotyny".
CASINO: „Charlie Chaplin — Dzisiejsze czasy".
CORSO: „Ostatni Posterunek", rewja.
CAPITOL: „Wielki Czarodziej".
COLOSSEUM (duże): „Osaczona" i występy cyrku.
COLOSSEUM MAŁA SALA: „Wielkie wydarzenie" i dod.
CZARY: „Człowiek wilk".
EUROPA: „Złotowłosy Brzdąc".
ELITE: „Rapsodja Bałtyku", „W takt walca wiedeńskim".
ERA: „W walce z caratem", „Dwie Joasie".
FILHARMONJA: „Mazur".
FORUM: „Burza nad światem".
FAMA: „Marja Baszkircew".
FLORIDA: „Rapsodja Bałtyku" i „Noc Wigilijna".
HOLLYWOOD: „Cyrk Barnuma", rewia.
HELIOS: „Kochaj tylko mnie".
ITALJA: „Becky Sharp", dod.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Antek Policmajster".
KOMETA: „Ostatnia serenada", rewja.
LOS: „Pat i Patachon — jazban dyści".
MAJESTIC: „Poznali się w Monte Carlo".
MARS: „Sen Nocy Letniej".
MEWA: „Sen nocy letniej".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale miljonerów".
MASKA: „Uwielbiana", „Melodje Cygańskie".
MUCHA: „Jestem zbiegiem", „Całuj mnie jeszcze".
METRO: „Szir-Haszirim".
MIEJSKI: „Arcy-lokaj".
NOWA TOMBOLA: „Wesoła Rozwódka", „Sobowtór".
OKO PRASKIE: „Noc weselna", „Urojony świat".
PETIT TRIANON: „Oczy czarne" i „To lubią mężczyźni".
POPULARNY: „Legjon nieustraszonych" i rewja.
PAN: „Pan Twardowski".
PRAGA: „Nie miała baba kłopotu", rewja.
RIALTO: „Oskarżam Cię, Matko" (La Maternelle).
RAJ: „Królowa Krystyna".
RENA: „Córka Pułku" i „Czarna perla".
ROXY: „Chińskie morza".
ROMA (Nowogrodzka 49): „Chopin piewca wolności".
SFINKS: „Dawid Coperfield" i rewja.
SOKÓŁ: „Karjera" i dod.
STYLOWY: „W cieniu Gilotyny".
ŚWIATOWID: „Koenigsmark".
ŚWIAT: „6 lat miłości".
TON: „Piekło".
UCIECHA: „Katarzynka".
UNJA: „Walczę o życie", rewja.

Zeznania lekarzy

w 4-tym dniu procesu Grzeszolskiego

W czwartek przesłuchiwano lekarzy, jacy przewinęli się przez tragiczny dom Grzeszolskich, z którego nie wychodziła śmierć.

DR. STARZYŃSKI

Dr. Starzyński leczył Grzeszolską, która cierpiała na uporczywą pokrzywkę od pokarmów i leczyła się sokiem malinowym. Gdy przybył do chorego Jerzego, zastał ciotkę, która skarżyła się, że od 2 tygodni chłopiec cierpi na bóle w stawach spowodu reumatyzmu. Chłopiec był przytomny.

— Czy oprócz reumatyzmu były inne objawy?

— Nie.

— Czy mówiono coś o bólach żołądka i torsjach?

— Nie.

— A o wypadaniu włosów?

— Zwróciłem uwagę, że ma włosy ostrzyżone do skóry. Być może, że chłopiec był zaniedbany wskutek braku opieki matki i wdało się robactwo. Gdym przybył z drugą wizytą, mówiono, że chłopiec dostał szału, być może po pigułkach salicylu. Ciotce zdawało się, że jest nieprzytomny, ale tak nie było. Chłopiec nie chciał jeść rosołu, mówił, że mu nie smakuje. Jego szybka śmierć nie była możliwa do przypuszczenia. Później okazało się, że zmarł wskutek porażenia. Wzywano mnie także do chorej Lucyny Grzeszolskiej. Gdy przyszedłem, dziewczyna mówiła z humorem, że musi sporządzić testament. Brałem udział w sekcji zwłok. Stwierdzono zmiany w oponie mózgowej

— Na co cierpiała?

— Na bóle w stawach.

— Więc taksamo reumatyzm, jak i u Jerzego?

— Nie. Reumatyzm nie mógł dać zejścia śmiertelnego. Uważaliśmy, że chodzi o co innego. Czy obojgu wychodziły włosy z głowy, nie wiem.

— Czy dzieci miały defekty, np. szponowate palce?

— Nie zauważyłem tego.

— Jakie było zachowanie ojca — czy było obojętne?

— Był spokojny, jak mężczyzna.

— A Kuczalska jak się zachowywała?

— Była podniecona, przejęta. Widziałem ją tylko u łoża chłopca. Lucyna Grzeszolska miała także włosy ostrzyżone do skóry, ale pustych placów na głowie nie było.

— Czy zadawał pan doktór domownikom pytania o historję choroby?

— Tak, lecz trudne mi dziś sobie przypomnieć. Odpowiedzi dawała Kuczalska, zaznaczając, że Jerzy choruje od 2 tygodni i ma bóle w stawach. O innych dolegliwościach nie mówiła. O kłuciu naskórka, wymiotach nic nie wiem. Podkreślała, że leczył się na stawy.

— A czy reumatyzm może wywołać gwałtowną śmierć?

— Może.

— Czy wspominano coś o zatruciu?

— To najmniej mogło mi przyjść do głowy.

— Nie mówię o zatruciu. Lecz czy Jerzy skarżył się na żołądek, lub prosił o coś?

— Był spokojny. Dzieci na pytania moje nie skarżyły się na inne dolegliwości.

— Był pan doktór zdziwiony, gdy dowiedział się o ataku szału u Jerzego?

— Tak. Przy reumatyźmie tego nie powinno być.

— Czy nie wyrażał pan podejrzeń, że to może być zatrucie?

— To później wyłoniło się w rozmowie z lekarzami. Zresztą wyniki sekcji stawiały sprawę w niezrozumiały i zagadkowy sposób.

— Czy spostrzegł pan jakieś cechy degeneracji u dzieci?

— Nie. Nic podobnego?

Prof. Sięgiclewicz: — Czy nie zauważył pan zmian na skórze i paznokciach dzieci?

— Nie.

DR. LIEDKE

Następny lekarz, dr. Liedke, opowiada, że Jerzy leczył się u niego kiedyś na katar krtani, miał powiększone gruczoły szyji i chrypkę. Lekarz zaaplikował pastylki emskie i lewatywę. W toku późniejszej choroby dr. Liedke zrobił choremu zastrzyk z kamfory. Miał dokonać jeszcze jednego zastrzyku, lecz chory zmarł. Zauważył analogję objawów chorobowych zarówno u Jerzego, jak i u Lucyny, a to: łysienie głowy i drgawki. Sprawa była niewyjaśniona wobec dziwnych objawów. Przypuszczano możliwość otrucia. Wszystko przemawiało przeciwko reumatyzmowi. Gdy lekarz przybył do mieszkania Grzeszolskich, zastał kobietę krzyczącą i spazmującą, która klęczała i całowała Jerzyka. O objawach chorobowych nic nie mówiła doktorom.

— A jak się zachowywał ojciec?

— Był zupełnie spokojny. Chłopiec rzucał się, a ojciec tłumaczył, że to pewnie po zażyciu proszka salicylowego.

Wbrew twierdzeniu dr. Starzyńskiego, dr. Liedke ustala, że chłopiec był cały czas nieprzytomny. Odzyskiwał przytomność, wołając: „Ratunku", „Ja chcę strasznie wody". Pytałem Grzeszolskiego, kto wzywał lekarzy. „A to ta warjatka robi alarmy" — mówił o Kuczalskiej. Kazałem chorego odwieźć do szpitala.

— Czy chłopiec skarżył się na wymioty?

— Nie. I otoczenie też mi nic nie mówiło. Zresztą tam był wielki zamęt.

— Czy Grzeszolski nie sprzeczał się, że drgawki występują po proszkach salicylowych?

— Kilka razy o tem wspominał.

— Jaki był stan inteligencji chłopca?

— To było bardzo inteligentne dziecko. Lubili go w szkole. Nie zwróciłem uwagi, czy jąkał się, ale zdaje się seplenił.

— Czy nie podejrzewał pan, że to było na tle choroby wenerycznej?

— Ale w tym wypadku dziedziczność nie mogła odgrywać roli. Zresztą Grzeszolski mówił, że nigdy nie chorował.

Powód cywilny: — Czy zachowanie się Grzeszolskiego wyglądało na kłamany spokój?

— Było dziwne. Gdy oświadczyłem mu, że syn nie będzie żył, nie zrobiło to na nim wrażenia.

Obrońca: — A jak się odnosiły dzieci do ojca?

— Nie wiem.

— A czy pan doktór nie mówił czasem Grzeszolskiemu, że lepiej, jak jego córka umrze, niż żeby żyła, bo byłaby kaleką.

— Nie pamiętam. Możliwe.

Sędzia: — Nie wyklucza pan tego?

— Nie.

Obrońca: — Czy przy zapaleniu opon mózgowych lekarze uprzedzają o grożących większych komplikacjach?

— Tak.

I dr. Liedtke również nie zauważył charakterystycznych zmian na paznokciach.

DR. BILIK

Dr. Bilik, miejski lekarz Sosnowca, w tonie dość podnieconym i gwałtownym opowiada, jak kilkakrotnie wzywany był do domu Grzeszolskich, do chorych. Zaczęło się od wystawienia świadectwa zgonu dla Grzeszolskiej. Do wiadomości lekarza doszły pogłoski, krążące na przedmieściu Pogoń, że Grzeszolska jest jakoby otruta. Przybył więc wraz z policją do oględzin zwłok. W mieszkaniu było dużo ludzi. Zaczął wypytywać dalszą rodzinę i Bugajowie oświadczyli, że Grzeszolscy żyli ze sobą dobrze i nic złego nie podejrzewają. Ponieważ wszystko było przygotowane do wyprowadzenia zwłok, bractwa kościelne czekały już z chorągwiami, pod tą presją wystawił świadectwo zgonu, zaznaczając, że przyczyna śmierci jest nieznana. Po roku wezwano dr. Bilika do Jerzyka, który był w agonji. Zastał Kuczalską. Chłopiec miał przystawione pijawki za uszami. Miał ciało chłodne. Robiło przykre wrażenie, gdy głową bił o kant łóżka. Grzeszolskiego w domu nie było. Chłopiec skarżył się na bóle w stawach. Ale opowiadanie o chorobie było chaotyczne. Dr. Bilik naradzał się z drugim lekarzem, co robić. Stan był ciężki. Chory był zamroczony. Powstała koncepcja zbadania krwi na odczyn Wassermana, ale to trzeba było wysyłać aż do Krakowa (?) Świadek z naciskiem akcentuje, że Grzeszolski był absolutnie bardzo chłodny, opanowany, do syna się nie zbliżał. Gdy chłopiec w nocy zmarł, lekarz zwrócił się do komisarza, że to jest podejrzana sprawa.

— Niech pan coś gdzieś z kimś zrobi — powiedziałem do komisarza — żeby zbadać sprawę. Grzeszolski był już wtedy przytrzymany i policja pytała mnie, czy może go aresztować. Był zmęczony i wyczerpany. Postawiłem wniosek, żeby go zostawić, bo jest chory. Pokazywał pastylki z ubezpieczalni i mówił, że po nich się chłopcu pogorszyło. Pastylki zapisał dr. Starzyński.

Dr. Bilik był wzywany i do chorej Lucyny. Zastał ją stojącą i obejmującą Kuczalską. Wyglądało, jakby bała się ojca. Był też wzywany i do służącej. Wtedy powiedział: „To jest trudna historja, u was w domu dzieją się dziwne rzeczy". Służącą odesłał do szpitala.

Obrońca: — Co upoważniło pana doktora, że wychodząc od umierającego, opuścił jego łoże, a poszedł do policji?

— Ja byłem wezwany jako lekarz prywatny do osoby ubezpieczonej, u której był drugi lekarz.

— A czy wolno tak odejść od chorego?

— Gdzie jest dwóch lekarzy, jednemu wolno. Ja nie jestem siostrą miłosierdzia, ani pielęgniarką.

— A dlaczego pan poszedł do policji, przecież miał jeszcze drugiego ciężko chorego?

— Ja do policji poszedłem nie zaraz, a w 24 godziny.

— Jeżeli pan badał Grzeszolskiego przed aresztowaniem, to logika wskazuje, że musiało być podejrzenie symulacji choroby?

Lekarz: — Nie wiem, ile kto ma logiki.

Obrońca: — Ja też tu nie jestem, żeby pana jej uczyć. Pan zdaje sobie sprawę, że przez pana stosunki towarzyskie z komisarzem policji doszło do tego procesu?

Przew.: — Uchylam takie pytanie.

Dr. Bilik: — Czy mam odpowiedzieć?

Obrońca: — Nie, to pytanie jest uchylone.

Dr. Bilik: — Całe szczęście.

Przew.: — Proszę panów nie rozmawiać.

Obrońca: — Skoro świadek mnie zaszczycа swą rozmową...

DR. MAĆKOWSKI

Pomimo tragicznego przedmiotu procesu, wesołość na chwilę zapanowała na sali, gdy lekarz szkolny, dr. Maćkowski, przytaczał przypadki zachorowań u J. Grzeszolskiego. W listopadzie rozpoznano bronchit i zwolniono chłopca z gimnastyki. W lutym na 24 dni przed śmiercią to samo i znów zwolnienie od gimnastyki. Później wzbudziło sensację, że zmarły chłopak miał 1.72 m. wysokości. Ważył 58 kg.

Prok.: — Czy to był degenerat?

— Nie przypominam sobie.

DR. TROPBAUER

Wiele sensacyj wyłoniło się z zeznań dr. Tropbauera, który z ramienia Żyd. Tow. Opieki nad dziećmi, brał udział w tępieniu parchów u dzieci. Do tego celu używa się oktawy talu. Tal sprowadzono z Berlina. Obchodzono się z nim z dużą ostrożnością, gdyż chodziło o silną truciznę. Płynu dawano 8 miligramów na kilogram wagi. Preparat w wielkiej tajemnicy, o czem nikt nie wiedział, sporządzono w aptece sosnowieckiej i otrzymano odpowiedni roztwór, który dzieciom 11—13 l. dawano w cukrzonej wodzie do picia. Preparat ten u dorosłych niema zastosowania, gdyż dawkowanie musiałoby być tak duże, że mogą zdarzyć się zatrucia bez skutku dermatologicznego.

— W toku swoich prac zdarzyła się przykra dla mnie, jako dla lekarza, historja. Przez nieostrożność odkryto preparat stojący w butelce, który stężał, gdyż woda ulotniła się i gazy uległy koncentracji. Po udzieleniu preparatu dzieciom, 4 chłopców zachorowało ze śladami otrucia. Chorych odwiedzałem i leczyłem wapnem. Wróciły do zdrowia.

Ten przykry wypadek posłużył dr. Tropbauerowi do wydania orzeczenia, jakie są symptomy zatrucia talem. Dr. Tropbauer nie był pociągnięty do odpowiedzialności prawnej, a jedynie prokurator powołał go jako świadka, który poczynił smutne doświadczenia na organizmach dzieci.

— Zaobserwowane objawy wyglądały tak. Dzieci skarżyły się na wielkie bóle w stawach kolanowych i krzyczały. Sytuacja wytworzyła się kłopotliwa. Dokuczały im bóle głowy, brak apetytu. Wypadanie włosów było mniejsze, niż należało się spodziewać.

Sędzia: — Ale paru chłopców przechodziło cięższe zatrucia, jakie więc u nich były objawy?

Dr. Tropbauer z mimowolnym entuzjazmem: — Były doskonałe, włosy wychodziły u nich w dużej ilości (Na sali śmiech). Dzieci pochorowały się w 2—3 dni po zażyciu lekarstwa. Czy występowały u nich objawy żołądkowego zatrucia — nie wiem. Po wypadku tym miałem odczyt w Żyd. Tow. Op. Ze studjów wiem, że śmiertelne zatrucia talem powodują zapalenie mózgu. Tal należy do grupy ołowiu (błąd — przyp. Red. — he do grupy cynków) i atakuje główne przewody nerwowe.

Obrońca: — A czy pan zna przypadkowe zatrucia talem?

— Nie.

— Czy i dziś medycyna stosuje tal?

— Nie. Teraz bardzo rzadko, bo nie ma praw dawkowania talu.

— A czy pan właściwie leczył parchy, czy usuwał włosy? Bo mówił pan, że włosy u jednych wychodziły, a u drugich nie.

— Przy leczeniu parchów preparatem talu, parchy giną, a włosy odrastają.

DR. MAYER

Dr. Mayer stwierdził, że magistrat sosnowiecki używa trucizny talu na szczury, dosypując tal do pszenicy i stosując tę truciznę z cebulą morską.

DR. BLINSTRUM

Lekarz więzienny dr. Blinstrum stwierdza, że badał Grzeszolskiego, u którego nie stwierdził ciężkich chorób. Nie pamięta też, czy mówił o zapaleniu mózgu. Oskarżony prosił o zbadanie krwi na Wassermana, bo nie miał pewności, czy jest chory wenerycznie. Krew odesłano do Warszawy. Wynik okazał się ujemny.

Sędzia: — Czy Grzeszolski mówił, że przechodził chorobę weneryczną, czy pan go pytał o to, a on zaprzeczył?

— Nie pamiętam.

Obrońca: — Czy pana doktora nie zastanawia stan psychiczny oskarżonego? Czy pan nie zwrócił uwagi, że człowiek będący pod tak ciężkim zarzutem, zachowuje się w sposób odbiegający od normy? Przecież wiadomo i publiczność na sali widzi, że ten człowiek zachowuje kamienny spokój, mimo tak ciężkiego aktu oskarżenia, mimo stracenia żony i dwojga dzieci, o zatrucie których oskarża go prokurator. Czy pan doktór nie może dać interpretacji tego czynu?

— Specjalnie nad Grzeszolskim nie zastanawiałem się.

DR. BRANICKI

Dr. Branicki był wzywany jako lekarz ubezpieczalni do Jerzego Grzeszolskiego. Chłopiec miał bóle o bardzo silnem natężeniu. Lekarz nie mógł podciągnąć tego pod znane symptomy. Przypuszczał, że to zakażenie. Nikt możliwości zatrucia nie wysuwał i dlatego sam lekarz o tem nie pomyślał.

— Gdy na miejscę przybyłem, nie mogłem zrozumieć tak szybkiego zgonu. Nie zaobserwowałem, czy włosy wychodziły mu z głowy. Ten szczegół uszedł mojej uwadze. Czy jąkał się nie wiem. Powiedziałem rodzinie, że to albo grypa, albo zapalenie stawu, ale bez większego przekonania.

Dzisiejszy dzień procesu wyczerpie przesłuchanie najbliższej rodziny — teściów Bugajów. Grzeszolski sam będzie swym obrońcą, wobec wyjazdu adw. Hofmokl - Ostrowskiego na jeden dzień do Warszawy. Obrońca, prosząc go o zwolnienie, powiedział:

— Zostawiam Bugajów samemu Grzeszolskiemu, niech oni porozmawiają ze sobą, niech to zostanie w rodzinie.

Samochód wpadł na drzewo

2 osoby zabite — 2 ciężko ranne

POZNAŃ, 20.3. Wczoraj o godz. 17.30, w odległości półtora kilometra od Koronowa, samochód osobowy marki „Dogde", jadący szosą z Bydgoszczy, z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wpadł w całym pędzie na przydrożne drzewo. Skutki zderzenia były straszne.

Prowadzący samochód, p. Łucjan Kosidowski, notarjusz i burmistrz w Koronowie, uległ złamaniu ręki, nogi i szczęki.

Siedzący obok niego szofer, 28-letni Franciszek Burda, poniósł śmierć na miejscu. Znajdujący się wewnątrz samochodu 12-letni syn Włodzimierz, uczeń gimnazjum w Bydgoszczy, odniósł tak ciężkie obrażenia, iż, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w szpitalu św. Florjana w Bydgoszczy, gdzie go niezwłocznie przewieziono wraz z ojcem i służącą Gertrudą Modrą, czwartą ofiarą, która uległa skomplikowanemu połamaniu nóg.

Samochód został całkowicie rozbity. Na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele policji z Koronowa, oraz sędzia śledczy z Bydgoszczy.

P. Kosidowski wyjechał wczoraj do Bydgoszczy własnym samochodem w celach służbowych. W drodze powrotnej zabrał z Bydgoszczy do Koronowa syna Włodzimierza, który miał w domu spędzić dzień, wolny od nauki szkolnej.

Złodzieje nagrobków w Bydgoszczy

Ukaranie hjen cmentarnych

W marcu ub. r. policja bydgoska wpadła na trop od dłuższego czasu uprawianych systematycznie kradzieży na cmentarzach bydgoskich. Zorganizowana szajka złodziejska nie ograniczała się do kradzieży kwiatów i wieńców, ale wywiozła z cmentarza za około 15.000 zł. kosztownych nagrobków marmurowych i różnych ozdób nagrobkowych. Odśrubowywano łańcuchy przy grobach, zdejmowano żelazne ogrodzenia.

Skradzione płyty marmurowe złodzieje we własnej pracowni kamieniarskiej przerabiali, ścierali napisy i następnie przewozili do Fordonu, Chojnic i Gdyni. Sprawa kilkakrotnie odraczana znalazła wreszcie wczoraj swój epilog przed sądem.

Kierownikiem szajki był niejaki Górecki. Zorganizował ją znakomicie. Do popełniania kradzieży miał trzech robotników, do obrabiania płyt zaangażował fachowca kamieniarza, a przewozem towaru trudnili się dwaj szoferzy.

Gdy na ul. Grunwaldzkiej kasowano część cmentarza, Daroszewski pod pozorem usuwania starych nagrobków wywoził i kradzione nagrobki z grobów, co do których nie było wątpliwości, że rodzina o zmarłym dawno zapomniała.

Dość niezwykła ta sprawa wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, to też galerja była zapełniona.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd uznał winę oskarżonych i skazał: Góreckiego na półtora roku więzienia, a pozostałych oskarżonych na kary od roku do sześciu miesięcy.

Wykrycie afery przemytniczej

w Łodzi

ŁÓDŹ, 20.3. Donosiliśmy ostatnio o wykryciu w Łodzi afery przemytniczej, przy sprowadzaniu przez Litwę pieprzu i innych artykułów. Zauważono również, że w handlu znajduje się ziele angielskie i różne korzenie, sprowadzone także nielegalnie.

W związku z tem wkroczyli funkcjonarjusze straży granicznej do sklepu Chila Fajwłowicza przy ul. Kościelnej l. 5, gdzie zakwestjonowano kilka skrzyn ziela angielskiego i innych towarów przemyconych bez cła.

Dzięki temu wpadły władze na trop zorganizowanej szajki, wobec czego aresztowano właściciela biura przewozowego Moszka Blicensztajna. Towary sprowadzano przez Gdańsk. Fajwłowicza z bratem oraz Blicensztejna osadzono w więzieniu.

Nowe tereny

Na ogródki Jordanowskie

Badanie możliwości na terenie Warszawy

W Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę odbyła się, pod przewodnictwem wicekomisarza rządu, K. Jurgielewicza, przy współudziale przedstawicieli wydziałów: opieki społecznej, zdrowia, komunikacyjno-budowlanego Komisarjatu Rządu, Zarządu Miejskiego, Funduszu Pracy, Tow. Ogródków Jordanowskich, rady szkolnej m. st. Warszawy i T-wa Przyjaciół Wielkiej Warszawy — konferencja, poświęcona rozwojowi ogródków jordanowskich na terenie stolicy.

W wyniku obszernej dyskusji, stwierdzającej poważny dotychczasowy dorobek Tow. Ogródków Jordanowskich oraz niemożność dalszego rozszerzania pracy w pierwszym rzędzie ze względu na trudności zdobywania nowych, odpowiednich terenów i brak środków finansowych — wicekomisarz rządu powołał do życia specjalną komisję, celem opracowania konkretnych planów dalszej akcji.

Na czele komisji, w skład której weszli przedstawiciele wyżej wymienionych władz i instytucyj, stanął naczelnik wydziału opieki społecznej Komisarjatu Rządu.

Powołana komisja przedstawi do 15 kwietnia r. b. wnioski co do możliwości otrzymania nowych terenów w skali rozwiązania tego zagadnienia w szerszym i ogólniejszym zakresie — racjonalnego pokrycia stolicy siecią ogródków i zieleńców oraz opracuje preliminarz budżetowy w ramach złożonego projektu i w oparciu o istniejące warunki.

Ponadto powierzono komisji sprawę zastanowienia się nad koniecznością zagwarantowania specjalną ustawą lub rozporządzeniem normalnego rozwoju w przyszłości podjętej akcji. Ciekawym i najbliższym fragmentem poczynań komisji będą starania, zmierzające do uratowania od zabudowania Ogrodu Pomologicznego.

Należy przypuszczać, że wszystkie zamierzenia komisji znajdą pełne zrozumienie społeczeństwa zainteresowanych władz i zostaną pomyślnie przeprowadzone.

„Dzień ratunku samochodu"

Manifestacja aut w Warszawie

Zgodnie z uchwałami zarządu Związku związków właścicieli dorożek samochodowych, w poniedziałek, 23 b. m., odbędzie się na terenie całej Rzeczpospolitej „Dzień ratunku samochodu". W ramach tego dnia odbędą się ogólne zebrania członków Związku i wszystkich zainteresowanych w rozwoju motoryzacji kraju, na których powzięte będą odpowiednie uchwały. Pozatem we wszystkich 15 miastach, w których istnieją oddziały Związku Związków, odbędzie się manifestacyjny przejazd samochodów oblepionych najważniejszemi hasłami. Latarnie samochodów będą osłonięte krepą — symbolem obecnego stanu automobilizmu w Polsce.

W Warszawie zebranie odbędzie się w teatrze „Ateneum" przy ul. Czerwonego Krzyża o godz. 10 rano. Na zebraniu tem wygłoszone będą dwa referaty. Około godz. 1 m. 30 rozpocznie się korowód wozów, którego trasa biec będzie od ślimaka mostu Poniatowskiego przez centralne ulice miasta do pl. Krasińskich, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu.

„Wojna totalna"

Nowa książka Ludendorfa o wojnie przyszłości

Na półkach księgarskich Berlina ukazała się ostatnio książka gen. Ludendorfa p. t. „Wojna totalna", będąca niejako programem przyszłych starć orężnych narodów i państw. Gen. Ludendorf oświadcza, że celem „wojny totalnej" będzie nietylko zniszczenie armji nieprzyjacielskiej, ale zupełna zagłada całych narodów. Udział w tej wojnie wezmą zarówno wszyscy mężczyźni, jak i kobiety. I chociaż autor pozostaje nadal zwolennikiem utrzymania armji regularnej, podkreśla jednak konieczność przysposobienia wojskowego całego narodu, zarówno fizycznie, jak moralnie.

Wojna totalna — zdaniem Ludendorfa—to mobilizacja wszystkich żywotnych sił narodu, bez wyjątku, zarówno militarnych jak i materjalnych, ekonomicznych, finansowych.

Propaganda silnie rozbudowana szerzyć będzie zamęt i panikę w szeregach wroga. Samoloty siać będą śmierć i zniszczenie daleko poza frontem bitwy. Wojna morska i podmorska bezlitosna być musi według autora nawet wobec okrętów neutralnych.

Teatr wojenny—pisze gen. Ludendorf rozciągać się będzie na całość wrogich terytorjów i ludów. Wojna totalna będzie skierowana nietylko przeciw armji, ale przeciw całej ludności. Generał kilkakrotnie podkreśla, że maksimum wysiłku w czasie wojny spoczywać będzie na barkach kobiety.

Specjalną uwagę zwróci się na prasę, wydając specjalne zarządzenia przeciw niej, przeciw zdradzaniu tajemnic wojskowych, zamknie się granice od strony państw neutralnych, wyda się zakaz urządzania jakichkolwiek zebrań, zgromadzeń itp., specjalną uwagę zwróci się na radjo i komunikację kolejową. W samym narodzie — powiada autor — leży punkt ciężkości wojny totalnej.

Generał Ludendorf wypowiada się jawnie przeciw wszelkiemu uprzedniemu wypowiadaniu wojny. Rozpoczętą wojnę kończyć trzeba również w jaknajkrótszym czasie.

W kilka godzin po zdecydowaniu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich dywizje kawalerji, olbrzymie siły powietrzne, jednostki zmotoryzowane, oznaczone kontyngenty piechoty, lekka flota i jednostki morskie zdatne do prowadzenia wojny „handlowej" będą już gotowe do rozpoczęcia działań.

Wszystkie inne formacje armji, reszta floty powietrznej i morskiej gotowe będą do walki w drugim dniu mobilizacji. Wszystkie formacje z czasów pokojowych, mające stanowić uzupełnienie armji, gotowe będą między trzecim a piątym dniem.

Siły powietrzne prowadzić będą specjalną wojnę na tyłach wroga, będą wysadzały mosty i tory kolejowe, zrównywały z ziemią fabryki i miasta.

Utworzone zostaną ponadto specjalne jednostki bojowe, które walczyć będą na tyłach armji nieprzyjacielskiej.

Gen. Ludendorf przypomina, że wojna morska powinna być również „totalna" i że od pierwszego dnia muszą być wyznaczone linje morskie, w obrębie których każdy, nawet neutralny okręt zostanie zatopiony.

„Nie należy zapominać, że nie będzie szło tyle o pokonanie wroga, ile o zupełne zgładzenie całego nieprzyjacielskiego narodu" — temi słowami kończy gen. Ludendorf.

„Matka 4.000 girlsów"

nie zapomniała o swych pupilkach

Na małym cmentarzu w Brookwood, w angielskiem hrabstwie Surrey, odbył się niedawno pogrzeb, podczas którego zwracały uwagę olbrzymie tłumy kobiet, młodszych i starszych, ale wszystkie niezwykłej piękności, które maszerowały za trumną, jakby w żołnierskim ordynku. 16 lat liczyły najmłodsze, a były i takie, które przekroczyły już sześćdziesiątkę.

Były to obecne lub dawne członkinie, słynnej na cały świat trupy Tiller-girls, a w trumnie spoczywała mrs. Jon Tiller, która od 40 lat wraz ze swym mężem, a po jego śmierci sama, kierowała wyszkoleniem tych zespołów. Wychowała w tym czasie pokaźną liczbę 4.000 girlsów, a stosunek jej do wychowanek odznaczał się taką życzliwością, że jej nadano przytoczony w tytule przydomek.

Umierając p. Tiller cały swój majątek w kwocie 60.000 funtów (półtora miljona zł.) zapisała swoim girlsom, oświadczając w testamencie, że dzięki nim te pieniądze zdobyła — niech więc one będą spadkobierczyniami. Zastrzegła tylko, aby zamożniejsze zrzekły się swych udziałów na rzecz uboższych. Kiedy zaś czuła nadchodzącą śmierć, porozsyłała na wszystkie strony świata telegramy (a miała zapisane wszystkie adresy swych b. wychowanek), polecając równocześnie możliwie jak najdłuższe odwlekanie pogrzebu, aby pupilki, które zechcą, mogły zdążyć.

Tiller-girlsów żyje jeszcze przeszło 3.500, a na pogrzeb przybyło przeszło 800. To dowodzi niezwykłego przywiązania, jakie zachowały dla swej „matki". Wiele z nich przybyło ze stron bardzo dalekich, a obok podszytych wiatrem sukienek i paltocików widziało się wspaniałe futra i brylanty.

Niektóre bowiem girlsy zrobiły wielką karjerę. Gracja Holt wyszła przed 5-ciu laty za egzotycznego księcia na wyspie Haiti, Netty Birch wyszła za amerykańskiego bankiera (a kiedyś p. Tiller zabrała ją drżącą z zimna i głodu z poczekalni kolejowej). Nikolina Govely wyszła przed laty za jednego z dyrektorów filmowych w Hollywoodzie — i p. Tiller była dopiero tą, która ją nauczyła sztuki pisania. Dunka Ewa Olivercrona jest dziś słynną gwiazdą rewjową, Węgierka Małgorzata Czaja, niegdyś zwykła dziewka z puszty, posiada dziś jeden z najelegantszych salonów mody w Paryżu. Grey Grace Perry, słynna tancerka amerykańska, — specjalistka od „step'ów", przerwała tournee mimo protestów swego managera, by przybyć na pogrzeb. Żyjąca niegdyś wśród mórz południowych, Ewelina Balfur, dziś żona kolonjalnego magnata, przysłała telegraficznie wieniec i deklarację, że zrzeka się udziału w spadku. Podobne deklaracje napłynęły już zresztą od tysiąca zgórą dawnych wychowanek.

Z drugiej strony jednak dużo dawnych Tiller-girlsów pędzi obecnie skromny małomieszczański żywot, gdyż powychodziły za listonoszów, policjantów, strażaków, drobnych urzędników. — Wszystkie są doskonałemi żonami i matkami. Innym zaś nie poszczęściło się—i tym najbardziej się przyda zapis dawnej patronki.

Dziwne koleje sobowtórów

Niesamowite podobieństwo losów

Pisano już nieraz o tem, że bliźniaki odznaczają się nietylko zdumiewającem podobieństwem, ale w wielu wypadkach również podobnemi kolejami życia. Bardzo natomiast rzadkie są podobne wypadki, o ile chodzi o sobowtóry.

Oczywista, niema tu mowy o tych sobowtórach, jakie bodaj każdy z nas czasami spotyka, lub o jakich się dowiaduje z opowiadania swych znajomych, którzy wzięli nas za kogo innego, gdyż naogół podobieństwo bywa w tych wypadkach dość dalekie, a nieraz nawet tylko wyimaginowane. Zdarzają się jednak sobowtóry, które chociaż nie mają ze sobą najmniejszego pokrewieństwa, są do siebie zdumiewająco podobne nietylko zewnętrznie, ale i co do charakteru i temperamentu — całkiem jak bliźniaki. I w tej właśnie kategorji zachodzą wypadki, dające wiele do myślenia.

28 października 1884 r., niemal o tej samej godzinie, przyszło na świat w domach dwóch farmerów amerykańskich, mieszkających prawie o 100 km. jeden od drugiego, dwoje dzieci płci męskiej... W przeszło 30 lat później w jednym z amerykańskich lazaretów polowych na froncie francuskim doszło do niezwykłej sceny, gdy do sali szpitalnej z dwóch różnych stron weszli lekarz i aptekarz, a spojrzawszy na siebie, wydali okrzyk zdumienia: każdy myślał, że stoi przed lustrem, w którem widzi siebie samego.

Ze skrupulanością, właściwą ludziom medycyny, zaczęli obaj oglądać się i mierzyć na wszystkie strony i sposoby, badać, wypytywać — i podobieństwo nie ominęło najdrobniejszego szczegółu ich budowy cielesnej. Sczasem między obu ludźmi, pozostającymi w stałym z sobą stosunku służbowym, zadzierzgnęła się przyjaźń, która przetrwała także i po wojnie, gdy powrócili na drugą stronę Atlantyku — dr. Barry do swej praktyki lekarskiej, a mrs. Armstromg do swej apteki.

I oto w dniu 28 października 1934 r.. w 50-tą rocznicę urodzin, aptekarz William C. Armstromg w Chicago został na śmierć przejechany przez samochód. Tego samego zaś dnia i o tejże porze w miasteczku Little Town, w stanie Illinois, miejscowy lekarz, dr. Morris Barry wpadł pod auto i uległ śmiertelnym obrażeniom, — wkrótce zaś potem wyzionął ducha.

Czy nie zdumiewający zbieg okoliczności? I czy tylko zbieg?

O podobnym wypadku opowiada jeden z lekarzy holenderskich, przebywający stale w kolonjach. Miał on służącego tubylca, który mu kilkakrotnie opowiadał, że w wiosce, sąsiadującej z jego wsią rodzinną, żyje młody człowiek, zdumiewająco do niego podobny — chociaż nie krewny. Ale w tym wypadku nie było mowy o przyjaźni, raczej przeciwnie: służący mówił o swoim sobowtórze z wielką niechęcią: przyczyna była ta, że pewnego razu zostali zaangażowani na służbę do jednego z białych kupców i że łudzące między nimi podobieństwo jeden z nich wyzyskiwał w ten sposób, iż popełniał różne kradzieże, za które odpowiedzialnym czyniono drugiego. Skończyło się na wypędzeniu obu, którzy odtąd szczerze się nienawidzili i starali wzajemnie unikać.

Nie uniknęli jednak tego, że śmierć dosięgła ich równocześnie — i to prawie śmierć jednakowa. Jeden został ukąszony przez jadowitego węża, gdy swemu nowemu panu towarzyszył na polowaniu, drugi przypadkowo się zadrasnął i umarł na zakażenie krwi.

Jak wytłumaczyć tego rodzaju fenomeny? Możnaby twierdzić, że skoro na świecie żyje 2 miljardy ludzi, to się między nimi mogą zdarzać rozmaite podobieństwa i zbieżności losów. Można twierdzić także, że istnieją tu jakieś niezbadane dotąd siły tajemnicze i że rację mieli jednak astrologowie przepowiadający przyszłość wedle horoskopu ułożonego z gwiazd.

Z drugiej jednak strony w tylu innych wypadkach horoskopy gwiezdne są identyczne, a ludzie ani podobni do siebie, ani też podobne ich losy. Kwestja zatem: przypadek czy zagadka, pozostaje otwarta.

Ile dochodu przynosi

Mickey Mouse?

Mickey Mouse, najlepiej opłacana gwiazda filmowa na świecie, przynosi swym twórcom i rozmaitego rodzaju przedsiębiorcom dochody, których wysokość sięga fantastycznych sum, przyczem wyzyskiwana jest nietylko do nagrywania filmów, ale reprodukowana w postaci zabawek, ozdób, plakatów reklamowych itp.

W czasie swej 7-letniej karjery maleńka Mickey Mouse przyniosła w Stanach Zjednoczonych 140 miljonów dolarów dochodu. Podobizna jej widnieje za oceanem zarówno na balonikach po 5 centów, jak i na branzoletach, wysadzanych djamentami za 1500 dolarów. W Anglji Mickey przynosi około 10 miljonów dolarów rocznie dochodu.

Zaznaczyć należy, że popularność małej myszki nietylko nie zanika, ale rośnie ciągle, a na ostatnich targach lipskich 40 proc. zabawek dziecinnych nosiło podobiznę Mickey Mouse.

Figle karnawałowe

i ich smutne skutki

Karnawał w Boliwji ma specyficzny charakter, a główną jego cechą jest wzajemne oblewanie się zimną wodą: gromady wyrostków i dziewcząt zaopatrzone w dzbanki z wodą objeżdżają na wielkich platformach pierwszorzędne dzielnice miasta, oblewając przechodniów i pędzące auta.

Niezależnie od tego, z okien i balkonów wylewa się na głowę przechodniom nieraz całe miednice i kubły wody, podejrzanej czystości. Rezultatem tegorocznych wyczynów karnawałowych, było kilka wypadków ciężkich obrażeń i jeden wypadek śmiertelny.

Kino w pociągach

Ministerstwu Komunikacji złożono ofertę na zainstalowanie w pociągach wycieczkowych aparatów kinowo-dźwiękowych. Tytułem próby aparat kinowy będzie zainstalowany w jednym z wagonów pulmanowskich, który będzie mógł pomieścić około 150 widzów. Wagon ten będzie uruchomiony na linji Kraków — Zakopane.

Ponad 77.000

radjosłuchaczów w Warszawie

Największą ilość radjosłuchaczów ma Warszawa, gdzie było zarejestrowanych 77.246. Następnie idą kolejno: Łódź 24.705; Lwow — 19.791; Poznań — 11.733; Katowice — 11.198; Kraków — 10.488; Wilno — 7.806; Chorzów — 6.816; Bydgoszcz — 6.036; Toruń — 4.877; Gdynia — 4.751; Lublin — 2.218; Białystok — 3.978; Sosnowiec — 3.571; Częstochowa — 3.408; Radom — 2.873; Grudziądz — 2.685; Stanisławów — 2.433; Kielce — 2.412; Bielsko — 2.389; Brześć — 2.300. Pozostałe miasta mają poniżej 2.000 abonentów.

Jeśli chodzi o okręgi Dyrekcji Poczt i Telegr., to najwięcej, bo 202.710 zarejestrowanych radjosłuchaczów jest w Dyr. Warszawskiej, w tem m. Warszawa stanowi poważną pozycję — 77.246 słuchaczy.

W pozostałych Dyrekcjach ilość radjosłuchaczy wynosi: Lwowska — 61.049, Katowicka — 60.589, Krakowska — 55.073, Lubelska — 49.563, Bydgoska — 38.777, Poznańska — 37.550, Wileńska — 33.149.

Francois Mauriac 7)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

— Nie, biedactwo, ta groźba nie odnosi się do ciebie, gdyż nie byłem jednym z tych maluczkich, których aniołowie opiekuńczy oglądają oblicze Wszechmocnego. Nigdy nie byłem jednym z tych maluczkich. Jak daleko moja pamięć sięga, byłem zepsuty i rozmyślnie budziłem w tobie niepokój... Wiek niema żadnego znaczenia... Gdy tylko przyszedłem na świat, nie była mi daną, jak innym ludziom, niewinność, lecz maska niewinności. Śledziłem poprzez firanki rzęs, dzieckiem jeszcze będąc, żądzę, jaką wzbudzałem w tobie. Czułem z rozkoszą, że stanowię groźne niebezpieczeństwo dla twej duszy. Wiedziałem, że jestem przynętą. Miałem w ustach smak własnej trucizny. Zbliżałaś się do tego opętanego ciała, krążyłaś wokół tej udawanej prostoty. Nie uszły mej uwagi twoje chwiejne awanse, cofania się i nawroty. Igrałem z tobą, biedaczko, całkiem na zimno. Nie martw się więc, gdyż z nas dwojga ja byłem kusicielem, ja byłem silniejszy i starszy. Jakiż ja byłem stary, mając szesnaście lat! Stary, jak świat! A ty, mimo, że miałaś o siedem lat więcej, niż ja, byłaś strasznie dziecinna!

Wstała i oparła się o ścianę. Zdaje mi się, że widzę jeszcze jej nabrzmiałą twarz i kosmyki, wysuwające się spod białego czepka. Słyszę jeszcze śpiew skaczącego ptaka, pisk sikorek i drozdów, które siedziały pośród bluszczu... Był to jeden z poranków wielkiego tygodnia... Jedna z owych chwil w mojem życiu, w której nie wyrządziłem nic złego, a nawet spełniłem dobry uczynek, gdyż powstrzymałem tę duszę na brzegu rozpaczy... Wprawdzie uczyniłem to mimowoli, ale zarazem i wbrew woli kusiciela.

— Powinnaś uciekać! Powinnaś uciec odemnie! — mówiłem jej. — Skorzystaj z tej chwili. Ratuj się!

Wstrząsnęła głową, patrząc na mnie z wielką czułością. Od czasu do czasu wstrząsał nią dreszcz, lecz już nie płakała. Ponieważ powtarzała: „Niemożliwe...", zapytałem już zwykłym tonem:

— Więc nie wyleczyłaś się jeszcze? Kochasz mnie?

Zerwała się, jakbym ją ukłuł.

— Gdybyś się wyleczyła, odeszłabyś, uciekłabyś odemnie — twierdziłem. — Czy wiesz, co cię czeka?

Odpowiedziała, że wie.

— Wydaje ci się, że mnie znasz... nie wiesz jednak, do czego jestem zdolny (tak, jakbym chciał, jakby trzeba było, aby Adila wyszła za mnie w pełni świadomości tego, co czyni).

— Jakżebym nie wiedziała?

Zadała to pytanie stłumionym głosem, w którym wyczuwałem odrazę. Ogarnął mnie znów gniew:

— Nie będziesz taka dumna, gdy będzie po wszystkiem.

Opierając głowę o ścianę patrzyła mi prosto w oczy.

— Pragnę, aby się to już skończyło — szepnęła. — Najtrudniej będzie uwiadomić...

A gdy jej przerwałem opryskliwie, ciągnęła dalej:

— Nie idzie o moją matkę, którą dawno już na to przygotowałam, tak, że wcale się nie zdziwi tą wiadomością. Miałam na myśli Matyldę...

Dlaczego wspomniała o Matyldzie?.. Unikaliśmy oboje rozmyślnie tego imienia. Przypomniałem Adili, że Matylda jest w Anglji. Cóż ona nas obchodziła? Postawimy ją przed faktem dokonanym.

— Wraca jutro — rzekła cicho Adila.

Patrzyła przed siebie. Z jej policzków spływały dwie łzy.

— Trzeba jej będzie powiedzieć...

— Co jej do tego? Wszak to tylko twoja kuzynka. Mieszkałyście wprawdzie w jednym domu. Ale wiesz chyba, że zabiorę cię do Paryża?

Zagryzłem wargi zły, że się zdradziłem i nie czekałem, aż się pobierzemy, aby oznajmić Adili, że chcę wyjechać z Liogeats. Ale przekonałem się, że ta wiadomość nie wywarła na niej najmniejszego wrażenia. Wstępowała w związki małżeńskie tak, jakby wskakiwała w morze.

— W Paryżu, czy gdzieindziej?... — szepnęła.

— Tak, masz słuszność, wszędzie będziesz ze mną jako moja żona, należąca do mnie duszą i ciałem.

A gdy wtrąciła półgłosem: „Jestem nią już...", dodałem:

— Będziesz moją w zupełności, Adilo, niczyją, tylko moją, i nikt nas nie rozłączy.

Miałem wrażenie, że mi się opiera. Wytrzymała mój wzrok i sprzeciwiła mi się.

— Nie. Nie jestem sama. Gdybym była sama, już dawno uciekłabym przed tobą na koniec świata, albo na tamten świat.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66 68 (redaktor naczelny), 6.66 08 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"